

# George Curzon

---

## O granicach

---

Pogranicze. Polish Borderland Studies 2/1, 6-34

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# O granicach

Lord George Curzon<sup>1</sup> (tłumaczenie: Bartosz Czepil<sup>2</sup>)

*Wykład otwarty<sup>3</sup> lorda Geорга Curzona, wygłoszony w 1907 roku w ramach serii tzw. Wykładów Romaneskich<sup>4</sup> w Teatrze Sheldonian w Oksfordzie.*

Link do artykułu:

[http://www.pogranicze.uni.opole.pl/biblioteka/docs/tom2/curzon\\_t2n1.pdf](http://www.pogranicze.uni.opole.pl/biblioteka/docs/tom2/curzon_t2n1.pdf)

Link do tekstu źródłowego:

<https://www.dur.ac.uk/resources/ibru/resources/links/curzon.pdf>

Standard cytowania (APA):

Curzon, G. (2014). O granicach. *Pogranicze. Polish Borderlands Studies*, t. 2, nr 1, s. 6-34.

Kiedy pod koniec grudnia 1905 roku, zaraz po moim powrocie z Indii, ówczesny wicekanclerz Uniwersytetu Oksfordzkiego poprosił mnie o wykład w ramach serii Wykładów Romaneskich, poczułem, że jako oddanemu synowi tegoż Uniwersytetu, przypadający mi zaszczyt nie pozwala na odmowę. Jednak kiedy poinformowano mnie, że na wybór tematu mam do dyspozycji cały obszar Nauki, Literatury i Sztuki, a wśród moich poprzedników znajdowały się tak wielkie postacie jak Gladston, Huxley i John Morley, bardziej niż uradowany prawie bezkresnym wachlarzem zagadnień udostępnionych moim ambicjom, przerażony byłem ryzykiem zuchwalstwa w podążaniu po ich śladach. W tych okolicznościach, doszedłem do wniosku, że najlepszym wyborem będzie temat znany z osobistego doświadczenia, o którym mógłbym, bez arogancji, przemawiać nawet na tym sławnym i światłym Uniwersytecie. Wybrałem temat granic. Tak się złożyło, że dużą część

- 1 Lord George Nathaniel Curzon (1859-1925) – brytyjski polityk konserwatywny, wicekról Indii (1899-1905), przewodniczący Izby Lordów (1916-1924), minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii (1919-1924).
- 2 Dr Bartosz Czepil - członek redakcji czasopisma „Pogranicze. Polish Borderlands Studies”. Współpracownik Fundacji im. Stefana Batorego i Instytutu Politologii Uniwersytetu Opolskiego.
- 3 Na początku chciałem wyjaśnić kilka kwestii technicznych dotyczących tłumaczenia. Materia wykładu Curzona, pełna odniesień do wydarzeń i postaci historycznych oraz nazw geograficznych, które dla wielu czytelników mogą być mniej lub bardziej mgliste, wymagała przynajmniej podstawowych wyjaśnień zawartych w przypisach tłumacza. Starałem się jednak ograniczyć je do możliwego minimum, próbując zachować równowagę między estetyką tekstu a jego zawartością merytoryczną, którą uznałem za priorytet. W tekście pojawiają się w nawiasach pojęcia, których tłumaczenie mogło zostać nieco zmienione ze względu na potrzeby polskojęzycznej wersji tekstu. Zachowanie tych pojęć w wersji pierwotnej ma na celu pozostawienie czytelnikowi możliwości indywidualnego odniesienia się do moich tłumaczeń. Dystanse przedstawione pierwotnie w milach zostały przeliczone na kilometry, tak aby korespondowały z wyobraźnią przestrzenną polskiego odbiorcy. W tłumaczeniu znajdują się trzy typy przypisów. Pierwszy typ to dygresje Curzona, które w tekście źródłowym również miały formę przypisów. Drugi to odniesienia bibliograficzne przedstawione w zgodzie z oryginałem z tekstu źródłowego - zawierają łacińskie skróty. Trzeci typ to przypisy pochodzące od tłumacza (przyp. tłum.).
- 4 Wykłady Romaneskie to seria prestiżowych wykładów otwartych, która została zapoczątkowana w 1892 roku. Nazwa pochodzi od nazwiska Geорга Romanesa - biologa i jednego z prekursorów psychologii behawioralnej. Od 1892 roku, corocznie, znani przedstawiciele świata nauki, literatury i sztuki są zapraszani do wygłoszenia wykładu w murach Teatru Sheldonian w Oksfordzie. Temat wykładu wybiera zapraszany gość, za akceptacją wicekanclerza Uniwersytetu Oksfordzkiego. W ramach serii swoje wykłady wygłosili m.in. Thomas Huxley, Lord Acton, Winston Churchill i Karl Popper (przyp. tłum.).

mojej młodości pochłonęły podróże do granic Imperium Brytyjskiego w Azji. Granic, które zawsze wywoływały we mnie uczucie osobliwej fascynacji. Trochę później, kiedy sprawowałem urząd w Indiach oraz w ministerstwie spraw zagranicznych, miałem oficjalną sposobność doświadczyć okresu wielkich niepokojów, kiedy głównym źródłem dyplomatycznych trosk, a czasami także międzynarodowego zagrożenia, było określanie granic Imperium w Azji Centralnej, na każdym skrawku Afryki i w Ameryce Południowej. Idąc dalej, wróciłem z kontynentu, na którym byłem odpowiedzialny za bezpieczeństwo i obronę granicy lądowej długiej na ponad dziewięć tysięcy kilometrów, z pewnością granicy najbardziej zróżnicowanej, kruchej i najważniejszej na świecie. I tam, jako wicekról, byłem zobowiązany do powołania i przewodniczenia pracom aż pięciu komisji granicznych.

Do podjęcia kwestii granic skusił mnie jeszcze bardziej fakt, że nigdy nie miałem sposobności odkrycia, nie mówiąc nawet o przestudiowaniu, literatury tegoż przedmiotu. Godnym uwagi jest fakt, że wciąż nie ma, przynajmniej według mojej wiedzy, żadnej pracy lub traktatu w jakimkolwiek języku, która w sposób całościowy podjęłaby problem granic, chociaż granice są głównym źródłem niepokojów każdego ministerstwa spraw zagranicznych w cywilizowanym świecie, przedmiotem czterech na każde pięć zawieranych współcześnie traktatów lub konwencji, a jako część sztuki rządzenia polityka granic ma najwyższą wagę praktyczną, dogłębniej wpływając na pokój i wojnę między narodami, niż jakikolwiek inny czynnik polityczny lub ekonomiczny. Wprawdzie współczesne badania geograficzne z coraz większą powagą uświadamiają sobie znaczenie geografii politycznej, co raczej nie umknie uwadze tegoż, tak szybko reagującego na ducha epoki Uniwersytetu, gdzie ostatnio, ku mojej ogromnej radości, powołano katedrę geografii. Czasami poświęca się kwestii granic także kilka stron w opracowaniach z zakresu prawa międzynarodowego, a tu i tam funkcjonariusz graniczny przedstawia swoje doświadczenia środowisku uczonych lub na łamach czasopisma. Ale poza tymi wyjątkami, praktycznie mamy do czynienia z luką. Możecie przetrząsać katalogi biblioteczne, przeszukiwać indeksy znanych prac historycznych, studiować pisma uczonych i zobaczycie, że zagadnienie jest prawie zupełnie ignorowane. Jego formuły są ukryte w arkanach kancelarii dyplomatycznych, jego dokumentacja jest porozrzucana w licznych traktatach odpychających swoją obszernością. Jego, jedyna w swoim rodzaju, dramaturgia wydarzeń jest doświadczeniem posiadanym przez kilku niepozornych mężczyzn, których można znaleźć w klubach Londynu, Paryża czy Berlina, kiedy nie są akurat zaangażowani w kreślenie linii granicznych na nieznanym obszarach globu.

### **Granice a historia**

Proponuję teraz, aby zatrzymać się oraz rozważyć, co oznaczają granice i jaką rolę odgrywają w życiu narodów. W tym miejscu nie będę wracał w przeszłość dalej niż jeden wiek. To przyjęcie błędnej polityki granic doprowadziło kolosalne ambicje wielkiego Napoleona do upadku. Sprzymierzone armie mogłyby nigdy nie wkroczyć do Paryża, gdyby Cesarz nie upierał się przy nierealistycznych (*impossible*) granicach dla Francji. Większość najważniejszych wojen tego wieku było wojnami o granice (*frontier wars*). Wojny, gdzie decydującą rolę odgrywała religia, sojusze, rebelie, wzmocnienie pozycji, dynastyczne intrygi i ambicje – wojny, w których względy personalne były kluczowym czynnikiem – coraz częściej są zastępowane przez wojny o granice, tj. wojny wywoływane ekspansją państw i królestw, prowadzoną do punktu, w którym, wraz z kurczeniem się terytoriów do zasiedlenia, interesy oraz ambicje jednego państwa dochodzą do ostrej, nieprzejednanej kolizji z interesami oraz ambicjami drugiego.

Weźmy pod uwagę jedynie doświadczenie ostatniego półwiecza. Wojna francusko-niemiecka była wojną o granice<sup>5</sup>, będącą nieuniknionym następstwem wojny austriacko-pruskiej z 1866 roku, która, eliminując pas niezależnych państw między Prusami i ich reńskimi prowincjami, zbliżyła Prusy do granic Francji<sup>6</sup>. Z kolei kampania z 1866 roku to bezpośrednia konsekwencja wojny z 1864 roku, której celem było przywrócenie Niemcom przygranicznych księstw Szlezewiku i Holsztynu. Wojnę turecko-rosyjską wywołała rewolta państw granicznych<sup>7</sup>, a każda wojna grecka jest prowadzona w celu przywrócenia narodowych granic. Wielka Brytania również uczestniczyła w wojnie z Afganistanem w 1839 roku i 1878 roku, a w 1878 r. i 1885 r., w wyniku incydentów granicznych w Azji, byliśmy na krawędzi wojny z Rosją. Najbardziej uciążliwa walka, w którą byliśmy zaangażowani w Indiach była toczona z przygranicznymi plemionami. Gdyby Tybetańczycy zaakceptowali nasze granice, nie pomaszeralibyśmy trzy lata temu do Lhasy<sup>8</sup>. Pomyślcie tylko o znaczeniu tzw. problemu granicy indyjskiej, jak powszechnie się go nazywa – o kontrowersjach, które wywołał, o namiętnościach, które pobudził czy w końcu o reputacjach, które zabyły lub wygasły w jego złowrogim cieniu. Japonia starła się z Chinami o państwo przygraniczne – Koreę. Znalazła się również w ogniu śmiertelnej walki z Rosją, aby powstrzymać ją od próby włączenia Mandżurii w granice swoich politycznych wpływów. Wielka Brytania była na skraju wojny z Francją w wyniku incydentu granicznego w Faszodzie. Brytyjczycy natarli na Chartum nie po to, aby pomścić Gordona<sup>9</sup>, lecz aby bronić zagrożonych oraz przywrócić utraconą granicę. Dopiero po jakimś czasie Konferencja w Algeciras określiła stopień, w jakim posiadanie przez Francję sąsiedniej granicy z Maroko daje jej prawo do dominacji politycznej na tym terytorium<sup>10</sup>. Ale być może wciąż najbardziej dobitnym przykładem rosnącego znaczenia granic są Wielka Brytania i Stany Zjednoczone Ameryki. To spór o granice Wenezueli i Alaski doprowadził w ostatnim czasie (a nie brakuje wcześniejszych przykładów<sup>11</sup>) do sytuacji, kiedy relacje tych sprzymierzonych i bratnich narodów, pomiędzy którymi konflikt byłby ohydną zbrodnią, zostały bardzo niebezpiecznie zachwiane.

- 5 Chodzi tu o wojnę francusko-pruską z lat 1870-1871, która zakończyła się, między innymi, zwycięstwem Prus oraz odebraniem Francji Alzacji i Lotaryngii. Wojna była częścią kierowanej przez Prusy kampanii zjednoczeniowej Niemiec, która zakończyła się powołaniem w 1871 roku Cesarstwa Niemieckiego (przyp. tłum).
- 6 W wyniku wojny austriacko-pruskiej część niezależnych państweczek niemieckich, takich jak Królestwo Hanoweru, Księstwo Nassau, Elektorat Hesji i Wolne Miasto Frankfurt, wcześniej oddzielające Prusy właściwe od Nadrenii i Westfalii, zostały przyłączone do królestwa Prus, które stało się zwartym terytorialnie organizmem politycznym (przyp. tłum).
- 7 Wojna turecko-rosyjska z lat 1877 i 1878 toczyła się na Bałkanach i Kaukazie – została poprzedzona walkami narodowowyzwoleńczymi Bułgarów i Serbów przeciwko dominacji Imperium Osmańskiego (przyp. tłum).
- 8 Chodzi tu o inwazję Armii Indii Brytyjskich na Tybet w latach 1903-1904, mającą zahamować ryzyko przejścia kontroli nad Tybetem przez Imperium Rosyjskie, które dzięki temu graniczyłoby bezpośrednio z Indiami Brytyjskimi. Lord Curzon był wtedy wicekrólem Indii i zyskał zgodę Londynu na militarną ekspedycję do Lhasy (przyp. tłum).
- 9 Charles George Gordon (1833-1885) – brytyjski generał oraz generalny gubernator Sudanu, który podczas powstania Mahdiego kierował obroną Chartumu oblężonego przez wojska Mahdiego. Po roku oblężenia brytyjsko-egipski Chartum został zdobyty przez siły Mahdiego a Gordon zabity (przyp. tłum.).
- 10 Konferencja w Algeciras z 1906 roku zakończyła się traktatem, na mocy którego Maroko (choć formalnie pozostało niezależne) oddano pod protekcję 12 państw europejskich. Szczególne kompetencje w tej sferze przyznano Francji i Hiszpanii. Francja kontrolowała już wtedy sąsiednią Algierię (przyp. tłum.).
- 11 Przykładem jest konflikt wokół Wysp San Juan położonych w Cieśninie Georgijskiej między Wyspą Vancouver a lądem stałym, który został rozwiązany na rzecz USA przez Cesarza Niemiec w 1872 roku. Kolejnym są kontrowersje wokół granic stanów Oregon i Maine.

Najpilniejszym zadaniem ministrów spraw zagranicznych i ambasadorów, a zarazem fundamentem lub rezultatem każdego serdecznego porozumienia (*entente cordiale*) między państwami, jest zawarcie takich konwencji granicznych, w których źródła niezgody, pojawiające się na styku granic terytorialnych, są wyeliminowane przez pogodzenie sprzecznych interesów i ambicji. Współczesne kwestie wojny i pokoju, lub przetrwania narodów, stoją na ostrzu granic—to nie zaskakuje. Tak jak ochrona domu jest najbardziej żywotną troską każdej osoby prywatnej, tak integralność granic jest warunkiem istnienia państwa. Jednak wraz z gwałtownym wzrostem populacji oraz ekonomicznym zapotrzebowaniem na nowe rynki zbytu, ekspansja stała się, w przypadku Wielkich Mocarstw, jeszcze bardziej ciężącą koniecznością. Obecnie, wraz z kurczeniem się wolnych obszarów ziemi (*the vacant spaces of the earth*), rywalizacja o te, które pozostały się zaostrza. Na szczęście proces ten zmierza w kierunku naturalnego zakończenia. Kiedy wszystkie wolne tereny zostaną zajęte, a każda granica zdefiniowana, problem przybierze nową formę. Starsze i potężniejsze narody wciąż będą toczyć wzajemne spory o granice, wciąż będą najeżdżać oraz zajmować terytoria swoich słabszych sąsiadów. Wojny o granice, z natury rzeczy, nie zanikną. Jednak walka o nowe ziemie lub o spuściznę po upadających państwach stanie się mniej zażarta, ponieważ będzie mniej terytoriów do wchłonięcia oraz mniej szans na robienie tego bezkarnie albo dlatego, że słabsze jednostki polityczne uzyskują status neutralności, zostaną podzielone między inne państwa lub znajdą się pod niekwestionowanym protektoratem silniejszego mocarstwa. Obecnie znajdujemy się na etapie przejściowym, po którym powinien nastąpić okres mniejszych niepokojów granicznych coraz bardziej ujarzmianych uporządkowaną sferą prawa międzynarodowego.

Przedstawione przez mnie przykłady, które z łatwością można mnożyć, są wystarczającą miarą nieodpartego wpływu granic na historię współczesnego świata. Odniesienia do bardziej odległej przeszłości nie powiedzą nic nowego w tej kwestii. Wiemy, jak wiele działo się w naszym własnym kraju wokół konfliktu o granice między Szkocją i Anglią oraz Anglią i Walią. W średniowiecznej Irlandii nieustanna walka między tymi, którzy żyli w angielskiej strefie osadnictwa<sup>12</sup> i poza nią, zostawiła niezatarte ślady w historii oraz charakterze mieszkańców wyspy. Połowa wojen na europejskim kontynencie rozszalała się wzdłuż wielkich barier granicznych, jakimi były Alpy i Pireneje czy Dunaj i Ren. Imperium Rzymskie (do tego przykładu odwołam się jeszcze wielokrotnie), w żaden sposób nie przypominające naszego Imperium, jeśli chodzi o doświadczenia i politykę granic, ostatecznie załamało się i przepadło, ponieważ nie było w stanie ochronić swoich granic przed barbarzyńcami.

Zastanawiam się, czy moi słuchacze zdają sobie w ogóle sprawę z roli, jaką granice odgrywają w codziennym funkcjonowaniu i polityce Imperium Brytyjskiego. Był okres, gdy jedyną granicą Anglii był ocean. Obecnie mamy najdłuższą ze wszystkich państw granicę lądową na świecie. W Ameryce Północnej mamy granicę lądową ze Stanami Zjednoczonymi na ponad cztery tysiące sześćset kilometrów. W Indiach mamy granicę z Persją, Rosją, Afganistanem, Tybetem, Chinami, Syjamem i Francją, długą na prawie dziesięć tysięcy kilometrów. W Afryce mamy granice z Francją, Niemcami, Włochami, Portugalią i Państwem Kongijskim, liczące sporo ponad dziewiętnaście tysięcy kilometrów, nie wspominając granic z tubylczymi państwami i plemionami. Te granice muszą być wytyczone, ustabilizowane i zachowane. Powszechnie mówimy o Wielkiej Brytanii jako największej potędze morskiej,

12 Tu Curzon używa nazwy własnej *The Pale*, które w późnym średniowieczu było terytorium pod kontrolą Korony Brytyjskiej na południowym-wschodzie Irlandii, z centrum w Dublinie. *The Pale* tłumaczę jako „angielska strefa osadnictwa” (przyp. tłum.).

zapominając, że jest ona również największą potęgą lądową na świecie. Niewiele można usłyszeć o tym zadziwiającym postępie w naszym parlamencie. Podejrzewam, że nawet na naszych uniwersytetach jest to tylko mgliście uświadamiane. Niemniej jednak, granice Imperium są przedmiotem codziennych starań naszego ministerstwa spraw zagranicznych, administracji indyjskiej i administracji kolonialnej, są podstawową troską o najwspanialsze z naszych kolonii i terytoriów zależnych, dostarczając żmudnej, ustawicznej pracy dla najbardziej przenikliwych umysłów oraz najbardziej energicznych sił anglosaskiej rasy.

Moją podstawową trudnością nie jest odpowiednie podejście do tematu, ale podjęcie go w granicach akademickiego wykładu. Wraz z postępem badań rozszerzał się przede mną horyzont, który ostatecznie objął całą historię, większą część geografii oraz znaczny obszar prawoznawstwa. Na przemian widziałem jak mój esej rozrasta się do rozmiarów książki i rozmyślałem o jego skróceniu do rozmiarów broszury (*tabloid*) na potrzeby chwilowego odbioru przez publiczność tego teatru. Jest dla mnie oczywiście niemożliwym omówienie kwestii granic w ciągu godziny lub nawet kilku godzin, ale z drugiej strony nie znalazłem ani przyjemności, ani zdrowia, aby napisać książkę, którą niegdyś miałem na względzie. W rezultacie konieczny jest kompromis. Duża część przedmiotu moich rozważań oraz mojego manuskryptu, musi zostać dziś pominięta. Zanim mój esej nabierze ostatecznego kształtu, mam nadzieję, że jego treść stanie się bardziej zgodna z wagą i strukturą podejmowanego tu zagadnienia.

Nie zatrzymam się, aby rozwozić nad truizmami, które stanowią punkt wyjścia omawianego tu zagadnienia. Wpływ regionu zamieszkania na rasę oraz zwrotny wpływ rasy na region są rozważaniami należącymi do szerszego przedmiotu, w ramach którego kwestia granic stanowi tylko część. Kraj z łatwymi do wyodrębnienia granicami naturalnymi ma większe zdolności obronne i większą pewność bytu narodowego, niż kraj nieposiadający tych korzystnych cech. Kraj z granicą morską, jak Wyspy Brytyjskie, w szczególności jeśli posiada także potęgę na morzu, ma silniejszą pozycję, niż kraj dysponujący tylko granicami lądowymi, których obrona wymaga potężnej armii. Kraj okrążony przez góry jest najbardziej bezpieczny spośród państw w głębi kontynentu. Są to najzwyczajsze prawidła geografii politycznej. W tym kontekście należałoby zaznaczyć, że przy badaniach nad przedmiotem takim jak nasz, musimy być bardzo ostrożni, aby nie stosować zbyt pochopnych uogólnień jeśli chodzi o wpływ uwarunkowań fizycznych na cechy charakterologiczne oraz działania – te same przyczyny, w różnych miejscach i różnych czasach, mają tendencję do generowania bardzo odmiennych rezultatów. Dla przykładu, we fragmencie wiersza angielskiego poety znajdujemy fragment, który ilustruje moją uwagę. Tak Cowper<sup>13</sup> napisał w „Zadaniu” (Księga II):

Ziemie, gdy podzielone wąskim morzem  
Żywią wzajemną odrazę. Góry wyrosłe  
Czynią wrogimi narody, które inaczej  
Jak dwie krople wody, stanowiłyby jedność.

Bez wątpienia możemy znaleźć wiele przypadków, kiedy każde z tych twierdzeń okazuje się prawdziwe. Obecność wąskiego pasa morskiego z pewnością była jedną z przyczyn głęboko zakorzenionej niechęci między Anglikami i Irlandczykami i jest

<sup>13</sup> William Cowper (1731-1800) - angielski poeta religijny okresu sentymentalizmu. Obok żarliwych hymnów chrześcijańskich, pisał również pogodne wiersze o przyrodzie, w których słał prostotę życia oraz angielską wieś (przyp. tłum.).

również odpowiedzialna za tradycyjną wrogość między Anglią a Francją. Jednak istnieje wiele przykładów, kiedy ludy zamieszkujące przeciwne strony cieśniny lub wąskiego morza żyły w przyjaznych stosunkach. Równie nienaukowe jest uogólnienie dotyczące gór. Ale odwrotne twierdzenia także nie są ani trochę prawdziwsze, czyli, że państwa, które nie są oddzielone od siebie przez wąski pas morza lub góry są dzięki temu naturalnymi przyjaciółmi. Prawda jest taka, że w tych wszystkich przypadkach działa ogromna ilość czynników, z których usytuowanie geograficzne i warunki środowiskowe stanowią tylko część. Znacznie bezpieczniejszą procedurą jest wnioskowanie opierające się na ustalonych faktach. Tak Macaulay<sup>14</sup>, w pracy „Fryderyk Wielki”, napisał swym barwnym stylem, ale wyrażając niepodważalną prawdę:

Dzięki swojej geograficznej pozycji niektórym państwom dana była przewaga obronna w obliczu ogromnych sił wroga. Morze wielokrotnie chroniło Anglię przed furją całego Kontynentu. Rząd Wenecki, kierowany ze swoich terytoriów lądowych, mógł wciąż stawiać opór siłom Ligi Kambryjskiej, dzięki arsenałowi zlokalizowanemu pomiędzy lagunami. Więcej niż jedna, wielka i dobrze wyposażona, armia, która uważała pasterzy Szwajcarii za łatwą zdobycz, przepadła na przejściu przez Alpy.

Tutaj filozofia granic jest przedstawiona w oparciu o konkretne fakty.

### Pochodzenie granic

Jeśli zaczniemy od odległej przeszłości, śledzenie warunków, w których doszło do ukształtowania się pierwszych granic nie jest trudne, przynajmniej w przypadku Europy. Współczesne ludy Europy, z nielicznymi wyjątkami, co do których nie mamy wiarygodnej wiedzy, są potomstwem kolejnych fal migracji z Azji. Niedysyjsze ludy wędrownie podążały zgodnie z tym, co można określić żłobieniową zasadą posuwania się naprzód (*the groove principle of advance*). Wkraczając do Europy, w większości przypadków, przez lukę pomiędzy południowym krańcem Uralu a Morzem Kaspijskim, zastali kontynent, szczególnie w jego północnej części, w dużej mierze pokryty lasami, bagnami i moczarami, poprzecinany wielkimi rzekami z centrum i południem poprzedzielanym przez masywy górskie lub długie, sterczące granie. Między tymi przeszkodami należało oczywiście podążać, tak jak oni podążali, najłatwiejszymi i najbardziej dostępnymi wyłobieniami, obierając kierunek określony przez bariery naturalne, które tym samym wyznaczyły granice i miejsce ich osadnictwa. W tych prymitywnych czasach rzeki nie były naturalnymi granicami. Częściej stanowiły środek dostępu, niż linię podziału między rasami – bywało, że po obu stronach rzeki zamieszkiwali przedstawiciele tej samej rasy. Dopiero z upływem czasu, kiedy pojawiła się potrzeba zastąpienia granic naturalnych granicami sztucznymi, rzeki, choć naturalne w swojej genezie, zaczęły odgrywać rolę graniczną w podziale terytorialnym. Natomiast góry nadal pozostały najwcześniejszą i najoczywistszą barierą. Kolejno, wraz z wyrębem lasów i osuszaniem bagien, ludzie nacierali na bardziej równinne tereny, aż do momentu, kiedy krok po kroku, pusta przestrzeń została zasiedlona. Stopień, w jakim cechy środowiska naturalnego wpływały na najwcześniejsze formy organizacji politycznych, można dostrzec w miejskich wspólnotach i republikach, stworzonych przez rasy

<sup>14</sup> Thomas Babington Macaulay (1800-1859) – baron, angielski historyk i polityk partii Wigów, który w swych pracach historycznych zajmował się w szczególności historią Anglii (przyp. tłum.).

grecką i łacińską. Ich granice były określone przez bariery górskie, a komunikacja i wspólnota działania między tymi organizmami politycznymi były słabe<sup>15</sup>. Większe królestwa i imperia zwykły powstawać na bardziej otwartych przestrzeniach. Jednak wraz z przyrostem populacji, rozwojem handlu, przemysłu oraz potencjału militarnego i sił morskich, a wraz z tym stopniowym wypieraniem mniejszych jednostek politycznych przez bardziej rozległe organizacje polityczne, naturalne granice okazywały się niewystarczające. Pojawiała się konieczność ich uzupełnienia lub zastąpienia przez granice sztuczne, których fundament upatrywano w złożonych zależnościach rasy, języka, handlu, religii i wojny.

### Granice naturalne

W tym miejscu muszę się zatrzymać w celu zdefiniowania cech oraz bardziej precyzyjnego przedstawienia różnych typów granic, którymi będziemy się zajmować. Właściwie już wprowadziłem, powszechnie przyjmowane oraz najbardziej odpowiednie z naukowego punktu widzenia, rozróżnienie na granice naturalne i sztuczne. Spośród wszystkich granic naturalnych to morze jest granicą najbardziej bezkompromisową, najtrwalszą i najbardziej efektywną. Defensywne atrybuty morza były opiewane w słowach poety opisującego Anglię jako „otoczoną nienaruszalnym morzem”. Jego wyjątkowe właściwości są sławione w nie mniej znanym wyrażeniu: „niezglębione, słone, wyobcowujące morze”. Prawdą jest, że pod pewnym względem morze, dzięki stworzonej przez człowieka sztuce nawigacji, stanowi również łącznik, tak samo jak granice lądowe mogą być poprzecinane przez kolej żelazną lub przeszyte przez tunel wykuty w skale. Tak było w przypadku starożytnej Grecji, która dzięki morzu utrzymywała więzi (gdy wróg akurat nie sprawował kontroli nad Morzem Śródziemnym) ze swoimi zamorskimi, wyspiarskimi koloniami, pomimo dezintegrującego wpływu, jaki ukształtowanie powierzchni terenu miało na jej terytorium właściwe. Na podobnej zasadzie Morze Śródziemne było łącznikiem między starożytnym Rzymem a jego oddalonymi posiadłościami, tak jak obecnie łączy Francję z jej koloniami w Afryce Północnej. Właściwie, w cywilizowanych czasach, Morze Śródziemne nigdy nie stanowiło południowej granicy Europy, która w praktyce opierała się na górach Atlas oraz Saharze. Kolejnym przykładem obszaru morskiego, jawiącego się raczej jako łącznik niż bariera, jest Zatoka Perska, której przeciwległe wybrzeża zostały zasiedlone przez Arabów – od zamierzonych czasów wprawnych i odważnych żeglarzy (świadectwem historia żeglarza Sindbada). Morze bywa także nośnikiem inwazji. To morze przyniosło do Anglii Jutów i Saksów, Normanów i Danów, a jeszcze przed nimi Rzymian.

Mimo przedstawionych zastrzeżeń, to przeciwna, separacyjna funkcja morza jest niewątpliwie jego bardziej przemawiającą i znajomą cechą. Napomknąłem już o jej wpływie na relacje między Wielką Brytanią i Francją oraz Irlandią. Dopiero gdy Anglia przestała być mocarstwem kontynentalnym jej narodowy duch rozkwitł w pełni. Projekt tunelu łączącego wybrzeża Anglii i Francji dwukrotnie przepadł ze względu na nieprzewidywaną i słuszną (*legitimate*) niechęć Anglików do poświęcenia swojej morskiej granicy bez jakichkolwiek konkretnych korzyści w zamian<sup>16</sup>. To ze względu na odległość morską Anglia straciła Amerykę, Holandia i Portugalia straciły większą część swojego indyjskiego imperium,

15 Stąd porażka w obronie Tesalii przed armią Kserksesa w 480 roku p.n.e. oraz niewielka liczba oddziałów zgromadzonych do obrony Termopil.

16 Curzon mówi rzecz jasna o tunelu pod Kanałem La Manche, który ostatecznie uruchomiono dopiero w 1994 roku (przyp. tłum.).



Napoleon, podobnie jak starożytny Rzym, doświadczył tylu trudności w Egipcie, meksykańska przygoda Francji i Austrii zakończyła się fiaskiem, a Hiszpania, właściwie w ciągu jednego dnia, została pozbawiona swoich posiadłości na Kubie, Puerto Rico i Filipinach. W tych okolicznościach ciągłość więzi między państwem macierzystym (*parent state*) a jego zamorskimi posiadłościami, coś, co mogło wydawać się celem nierealnym, jest obecnie podtrzymywana tylko dzięki nadaniu pewnej formy samorządności z perspektywą przyznania rodzimym mieszkańcom kolonii stanowisk w organach władzy imperialnej.

Druga na liście granic naturalnych jest pustynia, która po dziś dzień stanowi barierę trudniejszą nawet do przebycia niż morze. Azja i Afryka dostarczają najlepiej znanych przykładów tego fenomenu. Przez wieki Wielka Pustynia Gobi chroniła północno-zachodnie granice Chin, Samarkanda i Buchara były osłaniane przez piaski Kara Kum, południowa część doliny Indus była odcięta od pozostałej części Indii przez Pustynię Sindh<sup>17</sup>, a Beludżystan jest wciąż chroniony przez pustkowia rozciągające się od miasta Nushki po Sistan<sup>18</sup>. Syria ma na wschodzie naturalną granicę w formie pustyni, której nazwa pochodzi od nazwy tego kraju. Cała zachodnia Azja, a właściwie ta część, która była wystawiona na helleńskie wpływy, była przez wieki odcięta od Indii przez rozległe pustkowia Persji i Turkiestanu. Geografia Egiptu, chronionego na zachodzie przez nieprzekraczalną Pustynię Libijską, a na wschodzie przez pustynię Półwyspu Synaj, przyniosła mu niespotykaną w historii wyjątkowość. Tak o wschodniej, pustynnej granicy Egiptu pisał w swoich „Komentarzach” największy z dowódców czasów współczesnych<sup>19</sup>, który osobiście przekroczył ją na czele armii:

Od wieków dowódcy, którzy maszerowali z Egiptu do Syrii i z Syrii do Egiptu uważali tę pustynię za tym większą przeszkodę, im więcej koni towarzyszyło armii. Starożytni historycy pisali, że kiedy Kambyzes<sup>20</sup> chciał wkroczyć do Egiptu zawarł sojusz z arabskim królem, który stworzył kanał z dopływem wody na pustyni, co najwyraźniej oznacza, że zapełnił ją wielbłądami zaopatrującymi w wodę. Aleksander Wielki starał się przypodobać Żydom, aby pomogli mu w przekroczeniu pustyni. Jednak ta przeszkoda nie była tak ogromna w starożytnych czasach, kiedy na pustyni funkcjonowały miasteczka i wsie, a ludzka pracowitość pozwalała na zwycięską walkę z trudnościami środowiska. Dzisiaj prawie nic nie zostało między Salihiyeh a Gazą. Dlatego armia musi przekraczać pustynię kolejnymi etapami, wyznaczonymi przez zakładanie placówek i magazynów w Salihiyeh, Katieh i El Arish. Jeśli armia zaczyna wędrówkę z Syrii, musi przede wszystkim założyć duży magazyn w El Arish, a później przenieść go do Katieh. Te operacje są jednak powolne i dają wrogowi czas na przygotowanie do obrony... Armia broniąca Egiptu

17 Curzon ma prawdopodobnie na myśli pustynię Thar (znaną również jako Wielka Pustynia Indyjska) położoną w dzisiejszych zachodnich Indiach i południowo-wschodnim Pakistanie, przede wszystkim w jego prowincji Sindh (przyp. tłum.).

18 Beludżystan to prowincja w dzisiejszym wschodnim Iranie, a Sistan to pustynna kraina geograficzna na pograniczu irańsko-pakistańsko-afgańskim. Nushki to miasto w Pakistanie (przyp. tłum.).

19 Curzon ma tu na myśli Napoleona i w swoim wykładzie powołuje się na cytaty zaczerpnięte z *Commentaries*, które tłumaczy jako „Komentarze” – w polskiej bibliografii twórczości Napoleona trudno doszukać się takiej pozycji, znajdujemy jedynie pozycję „Kampania w Egipcie i Syrii” (przyp. tłum.).

20 Kambyzes II - król Persji (529 p.n.e.-522 p.n.e.), który w 525 roku rozpoczął wyprawę przeciw Egipcjom, zapoczątkowując pierwsze panowanie perskie w Egipcie. Próbował zdobyć oazę Siwa na pustyni Libijskiej jednak jego armia zginęła (według Herodota 50-tysięczna) podczas marszu przez pustynię, prawdopodobnie zasypana przez burzę piaskową (przyp. tłum.).

może zgromadzić się w El Arish, aby powstrzymać blokadę tego miasta albo w Katieh lub w Salihyeh, aby zatrzymać oblężenie El Arish: każda z tych alternatyw daje przewagę. Ze wszystkich przeszkód pokrywających granice imperiów, pustynia jak ta, stanowi niezaprzeczalnie najtrudniejszą z nich. Góry takie jak Alpy są na drugim miejscu, a rzeki na trzecim. Jeśli wiele trudności sprawia już sam transport żywności dla armii, kiedy bardzo rzadko wszystko przebiega bezproblemowo, to trudność ta wzrasta dwudziestokrotnie, gdy trzeba przenosić wodę, paszę i opał - trzy materiały, które są ciężkie, niewygodne w transporcie i zazwyczaj znajdowane przez armie na zdobytych terytoriach.

Na koniec ukoronowaniem tych przykładów niech będzie Wielka Sahara, która przez wieki nie tylko odcinała śródziemnomorski pas Afryki od reszty kontynentu, ale także tę część pozbawiała dostępu do cywilizowanego świata. Dopiero podróże księcia Henryka Żeglarza zakończyły ten długi okres izolacji.

Jednak w ostatnich latach pustynie jako granice straciły dużą część swojej siły oraz postrachu, jaki wzbudzały. Tak jak najwyższe góry i najburzliwsze oceany, również pustynie uległy niezwykłemu potędze pary. Kiedy Michaił Sobielew posuwał się naprzód trzebiąc Turkmenów podczas oblężenia Geoktepe w 1881 roku<sup>21</sup>, kładł jednocześnie kolej polową. Gdy angielskie oddziały posuwały się w górę Nilu, aby odzyskać Chartum w 1898 roku, budowa kolei stalowej towarzyszyła ich wędrówce. Dlatego to bezkres pustyni, a nie starcie w Omdurmanie był rzeczywistą przyczyną upadku Kalify<sup>22</sup>. Tureckie koleje do Syrii, jeśli je wydłużyć, wkrótce pozbawiłyby Egipt bezpieczeństwa na jego wschodniej, opisanej nam przez Napoleona, granicy. Jeśli pustynia jest płaska i jej podłoże solidne, kolej staje się najłatwiejszą z konstrukcji, a budowana przez kompetentnych inżynierów może, w warunkach wojennych, posuwać się naprzód z szybkością pięciu kilometrów dziennie<sup>23</sup>. W Stanach Zjednoczonych Ameryki, również dzięki kolei, wielkie pustynie na wschód od Gór Skalistych stały się łatwym szlakiem. Na świecie pozostało niewiele nietkniętych pustyń-granic. Jeśli jednak nadarzyłaby się sposobność, los tych, którym udało się przetrwać, zostałby prawdopodobnie przypieczone. I nie jest to kwestia techniki, ale wody i paliwa. Z drugiej strony można powiedzieć, że pozostałość koncepcji pustyni-granicy przetrwała w formie niezamieszkałych lub słabo zaludnionych terenów, które wciąż są preferowane jako pasy graniczne, w przeciwieństwie do gęsto zaludnionych obszarów.

Przechodzę do rozważań nad trzecim typem granicy naturalnej, jakim są góry. Jak już powiedziano, góry były najwcześniejszą z barier, jakie musiał przyjąć człowiek wędrowny. Prima facie góry są również najbardziej trwałe i okazałe. Nie są podatne na poważniejsze zmiany (z wyjątkiem tych, które mogą być pośrednim efektem działalności człowieka w formie budowy dróg, kolei i tuneli) oraz poddają się natychmiastowej i łatwej identyfikacji. Takie jest znaczenie, a co za tym idzie nieodparty wpływ wielkich barier

21 Michaił Sobielew był powszechnie szanowanym generałem Armii Carskiej, jednym z wykonawców rosyjskiej polityki kolonizacyjnej, który zasłynął podbiciem Azji Centralnej i podporządkowaniem jej Rosji Carskiej. Dowodzone przez niego zwycięskie oblężenie Geoktepe w 1881 roku, zakończone masakrą, utworowało drogę rosyjskiemu panowaniu w Azji Centralnej (przyp. tłum.).

22 Curzon odwołuje się tu do powstania Mahdiego przeciwko Brytyjczykom. Gdy oddziały brytyjskie posuwały się wzdłuż Nilu do Chartumu, stoczyły w 1898 roku bitwę pod Omdurmanem - miastem położonym w pobliżu Chartumu. Po stronie mahdystów dowodził następca Mahdiego Abdullah ibn Muhammad, powszechnie zwany Kalifą, który zginął w tej bitwie (przyp. tłum.).

23 Podczas kampanii sudańskiej w 1898 roku każdego dnia budowano ponad 5 kilometrów obwałowanych torów.

górskich tego świata – Hindukuszu i Himalajów w Azji<sup>24</sup>, ogromnych i zwartych grzbietów oddzielających Birmę od Chin<sup>25</sup>, Kaukazu między Azją a Europą, gór Taurus w Azji Mniejszej oraz Alp i Pirenejów (oraz w mniejszym stopniu Bałkanów i Karpat) w Europie. Z militarnego punktu widzenia, trud niezbędny do pokonania łańcucha górskiego jest olbrzymi, szczególnie dla armii, oraz związany z licznymi niebezpieczeństwami. Miarą tego trudu w starożytności, sto lat temu i współcześnie mogą być, odpowiednio, przekroczenie Alp przez Hannibala, później przez Napoleona oraz dzisiejsze doświadczenia Rosji na Bałkanach. Nie widzieliśmy jeszcze kampanii wojskowej, w której zdobycze współczesnej nauki takie jak kolej, tunel czy telegraf są wykorzystywane przez jedną ze stron konfliktu tak, aby niemal zniweczyć (*annihilate*) barierę górską, na której opiera się bezpieczeństwo drugiej, chociaż Niemcy przejęli i wykorzystali francuski tunel przez Wogezy na początku wojny francusko-niemieckiej, a Burowie zajęli Góry Smocze oraz przełęcz Laing<sup>26</sup> w celu ułatwienia sobie zejścia do Natalu.

Z drugiej strony teoretyczna przewaga granicy górskiej może być ograniczona ze względu na liczne problemy wynikające ze specyfiki jej cech fizycznych. Oczywiście, łańcuch lub grzbiet górski ze stromym szczytem jest najlepszą z możliwych barier granicznych. Ale czasami bariera górską może mieć formę porozrzucanych szczytów i wąwozów, pokrywających strefę szeroką na wiele kilometrów (przykładowo Himalaje na północ od Kaszmiru są szerokie na prawie 300 kilometrów), a mieszkańcy tych terenów mogą być nieprzyjaźni lub utrzymywać niezależność. Takim przypadkiem jest duża część granicy pasztańskiej w Indiach, gdzie fizyczne ukształtowanie terytorium pogranicza daje ogromną przewagę tym, którzy kontrolują góry, w przeciwieństwie do mieszkańców nizin. Dążenie do zneutralizowania tej przewagi i przeniesienia jej na przygraniczne mocarstwo doprowadziło do stworzenia tego, co określa się mianem „granicy przyrodniczej” (*the scientific frontier*), tj. granicy, która łączy naturalne oraz strategiczne zalety i, poprzez zdobycie kontroli nad wejściem jak i wyjściem z przełęczy górskiej, zmusza wroga do zdobycia najpierw jej wejścia zanim będzie mógł ją przekroczyć. Ta właśnie polityka zastosowana w Indiach doprowadziła do rozmieszczenia odległych posterunków w miastach Lundi, Khan, Kweta i Chamanie – wszystkie, zlokalizowane przed przełęczami, chronią ich zewnętrznych krańców.

W przypadku każdej granicy górskiej, kiedy cały pas górski jest pod jurysdykcją więcej niż jednego państwa, najlepszą i najuczciwszą podstawą wytyczenia linii granicznej będzie szczyt lub dział wodny – nie podlegają one zmianom fizycznym, zawsze łatwo je zidentyfikować i nie trzeba angażować jakichkolwiek środków do ich utworzenia. Jednak tu również mogą pojawić się przeszkody, z których najczęstszą jest dobrze znany geograficzny fakt, że w największych systemach górskich świata, na przykład w Himalajach i Andach, dział wodny nie pokrywa się z najwyższymi szczytami, ale jest położony poza nimi na niższych wysokościach. Kolejnym źródłem wielu kontrowersji jest niejednoznaczne sformułowanie „podnóże gór” - interpretowanie go na różne sposoby, podczas określania granicy indyjskiej, niemal doprowadziło do zerwania stosunków między rządem Indii a późniejszym emirem Afganistanu.

24 Himalaje, wspierane przez wielki i wzniosły Płaskowyż Tybetański, są bez wątpienia najgroźniejszą i najbardziej okazałą granicą naturalną na świecie.

25 Curzon nie podaje tu nazwy, ale prawdopodobnie chodzi o góry Hendguan Shan zwane też Górami Sino-Tybetańskimi (przyp. tłum.).

26 W 1881 roku podczas pierwszej Wojny Burskiej odbyła się bitwa na przełęczy Laing (*The Battle of Laing's Nek*), w której zwyciężyli Burowie; stanowiła jedną w najważniejszych bitew w walce o niepodległość Transwału (przyp. tłum.).

Teraz przechodzimy do istotnej kategorii rzek. Jako wytwór natury, w przeciwieństwie do wytworów człowieka, nie ma bardziej naturalnej granicy. Jeśli jednak za punkt odniesienia weźmiemy naturalne zachowania człowieka, rzeki nie stanowią naturalnej linii podziału, ponieważ ludzie jednej rasy mają tendencję do zamieszkiwania przeciwnych brzegów tej samej rzeki. Niemcy żyją po przeciwnych brzegach górnego Dunaju, podobnie Słowianie zamieszkują oba brzegi dolnego Dunaju, a ludy turkijskie (*Turks*) lub Tatarzy zasiedlili przeciwnie brzegi rzeki Oxus<sup>27</sup>, chociaż po północnej stronie są na rosyjskim terytorium (tj. Bucharzy), a po południowej w Afganistanie. Indus nie był naturalną granicą dla Pendżabu, ponieważ ludy Indii, odrębne od Pasztunów czy człowieka pogranicza (*border men*), zasiedlają oba brzegi. Tak wiele ludów laotańskich żyło po przeciwnych stronach Mekongu, że wkrótce Francuzi uznali go za granicę pozbawioną racji bytu. Najlepszą ilustracją nieskuteczności rzeki jako permanentnej granicy była długa rywalizacja między Ameryką, Francją i Wielką Brytanią o dolinę Missisipi wywołana francuską polityką zatrzęsienia Stanów Zjednoczonych poza Alleghenami<sup>28</sup> oraz wykorzystania Indian jako bariery między tymi górami a rzeką Missisipi. Gdy tylko Amerykanie przedarli się z koleją przez Allegheny, ani Missisipi, ani żadna inna granica naturalna nie mogła ich powstrzymać – dopiero ocean zatrzymał tę ekspansję. Prawdę mówiąc, historia pokazuje, że rzeki raczej łączą niż dzielą. To względy strategiczne prawie zawsze decydowały o ich przekształceniu w granice. Wraz z rozwojem państw i potrzebą zgromadzenia znacznych sił militarnych w celu ich obrony, militarne znaczenie rzek, pozwalających na opóźnienie wroga i koncentrację działań obronnych na konkretnych mostach, płycznach czy posterunkach, stało się ewidentne. Również w demarkacji większych królestw i państw rzeki stanowią wygodną linię podziału – zawsze rozpoznawalną oraz łatwą do obrony. Z tych właśnie powodów Oktawian August wybrał Ren i Dunaj jako granice Imperium Rzymskiego, choć wkrótce względy strategiczne zaczęły kusić Rzymian by je przekroczyć, podobnie jak Anglicy byli kuszeni z drugiej strony Indusu oraz, z innych powodów, Francuzi w przypadku Mekongu.

Dlatego też można wymienić zarówno zalety, jak i wady granicznej funkcji rzek. Usytuowanie rzeki jest ewidentne, nie potrzeba pomiaru, by ją zidentyfikować lub opisać, a miejsca przeprawy często pozwalają na fortyfikację. Z zasady rzeki są liniami podziału znanymi każdej ze stron oraz łatwo poddają się zapisom traktatowym i przesłaniu na mapie. Z drugiej strony, mogą wykazywać poważne wady, dostarczając dyplomatom i jurystom złożonych problemów. Rzeki mogą zmieniać swój bieg, szczególnie w krajach tropikalnych. Kaprysy rzeki Helmand w Sistanie, która stanowi linię graniczną między Persją a Afganistanem, doprowadziły do powołania dwóch komisji granicznych w ciągu trzydziestu lat. Odpowiednie koryto pozwalające na ustalenie linii granicznej, podział wysp na rzece, bardzo prawdopodobne zmiany koryta związane z nawarstwianiem się osadów, określenie praw do picia wody oraz prawa wodnego w przypadkach, gdy rolnictwo jest zależne od systemu irygacyjnego zasilanego z rzeki granicznej, dokładna lokalizacja źródła rzeki, jej głównego dopływu lub, w przypadku regionu delty, jej ujścia, o ile mają być wskazane w traktacie lub konwencji, przepisy regulujące żeglugę, utrzymywanie

27 Oxus to starożytna nazwa dla rzeki Amu-Daria, która płynie przez Uzbekistan, Turkmenistan i Afganistan (przyp. tłum.).

28 Allegheny to pasmo górskie rozciągające się na północnym-wschodzie USA, które niegdyś było istotną barierą dla podróży ze wschodu na zachód kontynentu. Allegheny stanowią część zachodniego pasma Appalachów. Tu należy zaznaczyć, że jeszcze w XIX wieku nazwy „Allegheny” używano powszechnie w odniesieniu do całego pasma Appalachów (przyp. tłum.).

porządku i kontroli skarbowej – te wszystkie kwestie wskazują na niemożliwe do zlekceważenia, potencjalne problemy z granicą na rzece, w szczególności w nowych lub tropikalnych państwach. W państwach starożytnych i cywilizowanych procedury stosowane w przypadku wielu z powyższych trudności są określone w międzynarodowych porozumieniach lub przez Prawo Narodów. Ogólne zasady dotyczące żeglugi na rzekach przecinających kilka państw zostały faktycznie zawarte w artykułach 108-116 Aktu Końcowego Kongresu Wiedeńskiego<sup>29</sup> i zastosowano je w późniejszych Porozumieniach w stosunku do głównych rzek Europy, Afryki, a także Ameryki.

Ostatnim typem granicy naturalnej, do którego należy odnieść się w tym miejscu jest, niemal nieaktualna już bariera, jaką stanowią lasy, moczary i bagna. Różne królestwa saksońskie Anglii były przeważnie w ten sposób odcięte od siebie. Kiedy Cezar po raz pierwszy postawił stopę w Brytanii, kwatery główna Cassivellaunosa, przywódcy Brytów, zlokalizowana była w Verlaminon, w pobliżu St. Albans, które wtenczas otoczone było lasami i bagnami. Arminiusz osiągnął swoje słynne zwycięstwo nad legionami rzymskimi dzięki wciągnięciu ich w lasy i moczary Westfalii – w historii nie ma bardziej przejmujących obrazów niż opis tych ponurych wydarzeń przedstawiony przez Tacyty<sup>30</sup>. Pas lagun otaczający Wenecję wiele razy uratował ją przed wchłonięciem przez zewnętrznych najeźdźców, jak Goci czy Hunowie, bądź przez zawistnych sąsiadów. Jednak wraz z rozwojem rolnictwa, osadnictwa oraz melioracji ten typ granic zanika i nie ma potrzeby, aby więcej o nich mówić.

### Granice sztuczne

Od granic naturalnych przechodzę do kategorii granic sztucznych, rozumianych jako te linie graniczne, których wyodrębnienie nie jest zależne od naturalnych cech powierzchni ziemi i zostały sztucznie lub arbitralnie stworzone przez człowieka. Możemy podzielić je na starożytne i nowożytne, a rozróżnienie to, będące tylko jedną z możliwych metod podziału, w ogólności odzwierciedla różnice pomiędzy potrzebami ludów prymitywnych (*primitive*) i cywilizowanych. Społeczeństwo prymitywne, które nie dysponuje naturalnymi fundamentami pozwalającymi na określenie granic zamieszkiwanego lub podbijanego terytorium, a mimo to dąży do ochrony tych granic przed zewnętrzną agresją, zwykle wznosi barierę lub tworzy oddzielającą przerwę. Wszystkie sztuczne granice starożytnego i średniowiecznego świata mieszczą się w jednej z tych dwóch kategorii.

Najpowszechniejszym typem granicy-bariery były: palisada, kopiec, wał obronny lub mur, gdzie indziej wykorzystywano również istniejące drogi, kanały i rowy. W tym drugim przypadku znanym przykładem jest, przebiegająca w tym kraju, wielka rzymska droga Watling Street<sup>31</sup>, która na mocy traktatu między Alfredem i Guthrumem<sup>32</sup>

29 Vide Sir E. Hertsleta *Map of Europe by Treaty*, vol. I, s. 269.

30 *Ann.* I. 60-71.

31 Chodzi tu o starożytny, wybrukowany przez Rzymian, szlak o długości ok. 450 kilometrów, który przecinał Anglię i Walię od Dover na wschodzie po Wroxeter (gdzie mieścił się jeden z największych garnizonów imperium) na zachodzie. Pierwotnie angielskie słowo *street* miało inne, niż współcześnie, znaczenie i odnosiło się po prostu do wybrukowanej drogi (z łac. *via strata*). Dziś drogi A2 (Dover – Londyn) oraz A5 (Londyn – Wroxeter) pokrywają się ze starożytną Watling Street (przyp. tłum.).

32 Mowa o Traktacie z Wedmore z 878 r. n.e., który kończył wojnę między angielskim królem Alfredem z Wessex a królem duńskich wikingów Guthrumem Starym. Wojna zakończyła się wygraną Alfreda oraz chrztem Guthruma. Na mocy traktatu wikingowie mieli wycofać się na północny-wschód od Watling Street, w konsekwencji północno-wschodnia część Anglii znalazła się pod jurysdykcją wikingów duńskich

stała się granicą między angielskim i duńskim terytorium. Wczesnym angielskim przykładem innego typu granicy był Wał Offy - duży nasyp wybudowany (ok. 780 r. n.e.) przez króla Mercji o tym właśnie imieniu, rozciągający się od ujścia rzeki Wye do ujścia rzeki Dee jako bariera przeciw Walijczykom. Palisady zostały odnalezione w tak odległych od siebie miejscach jak granice Chin i Mandżurii, Mandżurii i Korei oraz obrzeża rzymskich dominiów poza Dunajem i Renem. Spartianus<sup>33</sup> w swoim „Żywocie Hadriana”<sup>34</sup> opisuje palisadę wzniesioną przez Cesarza w naddunajskich częściach rzymskich rubieży, a badania prowadzone przez niemieckich odkrywców, którzy w ostatnich latach odsłoniли całość pozostałości tej niezwyklej barykady, ukazały istnienie rozłupanych na pół dębowych pni, wysokich na prawie trzy metry, wbitych w głęboki rów i złączonych solidnymi, poprzecznymi belkami.

W czasach starożytnych palisada, wał obronny lub mur były typowymi przykładami granicy istniejącej raczej ze względów bezpieczeństwa niż potrzeb delimitacji. Kiedy Chińczycy budowali Wielki Mur Chiński, kiedy Hadrian, Antoninus Pius i Septymiusz Sewer wzniesli podwójną linię fortyfikacji pomiędzy Firth of Clyde i Firth of Forth<sup>35</sup> oraz między Solway i ujściem rzeki Tyne<sup>36</sup>, kiedy Flawiusze budowali Pfahlgraben<sup>37</sup> oraz inne wały i mury między Renem a Dunajem, kiedy następcy Aleksandra Wielkiego wzniesli podobne bariery w swoim państwie na wschód od Morza Kaspijskiego – każdy z nich nie myślał przede wszystkim o zakreśleniu obszaru podboju Imperium, ale o najlepszym możliwym sposobie ochrony jego granic przed budzącym trwogę i wciąż wzbierającym zagrożeniem barbarzyńskim. Dlatego też mur lub inna bariera czasami były wznoszone zgodnie z administracyjną granicą, a czasem daleko przed nią. Choć Mur Hadriana był przez wieki skuteczną granicą rzymskiego dominium w Brytanii, Rzymianie mimo to zajmowali, w pewnym zakresie, tereny między Murem Hadriana a murem północnym<sup>38</sup>, a nawet poza tym drugim. Podobnie rzymski *limes* na obszarze dzisiejszych Niemiec i Austrii przesuwał się na zewnątrz i w głąb Imperium, wskazując nie tyle na zmienność jego granic, ale na wybór najlepszej z możliwych linii obrony podyktowanej nagłymi okolicznościami. W tym świetle podbój Dacji przez Trajana był konstruktywnym, chociaż krótkotrwałym, rozszerzeniem Imperium.

Chociaż przedstawione bariery mogą wydawać się bardzo proste w swojej pomyślności, w tamtym czasie i w obliczu wrogów, przeciwko którym je zaprojektowano, były skuteczne. Wielkim błędem byłoby zlekceważenie ich jako pomników źle zaplanowanych starań lub ludzkiej próżności. Wielki Mur Chiński, którego budowę rozpoczęto jeszcze

---

– terytorium określane mianem Danelagh (przyp. tłum.).

33 Aelius Spartianus – jeden ze współautorów *Historii Augusta*, która jest zbiorem biografii cesarzy rzymskich od Hadriana do Numeriana (przyp. tłum.).

34 *Vit. Hadriani*, 12.

35 Curzon mówi tu o Murze Antonina, którego konstrukcję rozpoczęto w 142 roku n.e. w Szkocji (wtedy nazywanej jeszcze Kaledonią). Firth of Clyde to zatoka w zachodniej Szkocji położona nad Morzem Irlandzkim, natomiast Firth of Forth to zatoka we wschodniej Szkocji położona nad Morzem Północnym (przyp. tłum.).

36 Mowa o słynnym Murze Hadriana, którego konstrukcję rozpoczęto w 122 roku n.e. na obszarze Anglii. Firth of Solway to zatoka w zachodniej części Anglii, a rzeka Tyne zlokalizowana na wschodzie uchodzi do Morza Północnego (przyp. tłum.).

37 Chodzi tu o fortyfikację, która przebiegała od Renu w kierunku południowych Niemiec – stanowiła ona część rubieży Imperium Rzymskiego w Germanii, tzw. *Limes Germanicus* (przyp. tłum.).

38 Curzon ma tu najprawdopodobniej na myśli wspomniany już Mur Antoniusza, który zlokalizowany był około 160 km na północ od Muru Hadriana (przyp. tłum.).

przed erą chrześcijaństwa i kontynuowano z przerwami przez 1700 lat, był autentycznym palladium<sup>39</sup> dla serca Imperium Chińskiego. Mur był wprawdzie czasem omijany i niejedną raz przebitą przez hordy nomadów, jednak przez wieki trzymał z dala od Pekinu Tatarów mongolskich, pełnił funkcję bariery fiskalnej, zapobiegając przemytowi oraz ułatwiając pobór ceł, spełniał również funkcje policyjne, pozwalając na kontrolę paszportów oraz aresztowanie przestępców lub podejrzanych, a także stanowił barierę obronną przeciwko wrogim inwazjom i najazdom. Mur był raczej linią wtargnięć niż granicą. To samo można powiedzieć o murach Imperium Rzymskiego, tych wzniesionych przeciwko Piktom i Szkotom lub tych skierowanych przeciwko plemionom markomańskim i teutońskim. Strzeżone przez umocnione stanowiska lub forty położone w odstępach oznaczonych wieżami strażniczymi, we wczesnych czasach Imperium z oddziałami weteranów armii, później z oddziałami z lokalnym rekrutem, z wielkimi obozowiskami legionów stacjonujących na tyłach, mury te chroniły rubieży Imperium, aż do momentu, w którym rosnący napór fali barbarzyńców zdołał rozsadzić linię umocnień i nie było już ludzi ani ducha walki, by je bronić. Mury i wały obronne obecnie odeszły w zapomnienie jako granice dominium, dokładnie tak jak stają się przestarzałe w obronie miast. Sporadycznie, w jakichś oddalonych zakątkach, do których nie dotarł przypływ mas ludzkich, odnajdujemy ich przeżytki. Tybetańczycy sądzili, że mogą zagrozić swój płaskowyż przed indyjską armią, budując kamienny mur wzdłuż doliny. Bardziej praktyczną i współczesną analogię stanowi Żywopłot Celny (*Customs Hedge*), a właściwie granica zbudowana z ciernistych krzaków i drzew, która jeszcze kilka lat temu rozciągała się na długości 4000 km wokół terytorium Brytyjskich Indii w celu przeciwdziałania przemytowi soli z tubylczych państw (*native states*)<sup>40</sup>.

Jednak pospolitszym i szerzej rozprzestrzenionym typem granicy w starożytności była strefa pośrednia lub neutralna. Można ją określić jako granicę odseparowania w miejscu styczności – pas, którego charakterystyczną cechą jest posiadanie określonej szerokości i długości. Czasami był to wyludniony lub spustoszony obszar kraju, w innych przypadkach sporny pas ziemi między rywalizującymi mocarstwami lub, jeszcze inaczej, terytorium przygraniczne podporządkowane i chronione przez jedną stronę, jednocześnie wystawione na plądrowanie przez drugą. Pomiedzy Chinami i Koreą, dłużej niż do połowy zeszłego wieku, znajdował się szeroki, niezamieszkały i niezagospodarowany obszar ośmiu tys. kilometrów kwadratowych, na którym nikomu nie wolno było się osiedlać pod groźbą kary śmierci (choć później kolonizatorzy z obu stron zaczęli go zajmować) i który stał się wyjętą spod prawa przystanią dla wędrownych zbójców. Bardziej niewinny przykład zastosowania tej idei możemy wciąż odnaleźć w Strefie Neutralnej na Gibraltarze między terytorium Wielkiej Brytanii i Hiszpanii. Podróżnicy informują również o istnieniu takich rozwiązań między terenami wspólnot plemiennych Afryki Środkowej, w głębi Sudanu, Konga i Nigerii.

W czasach średniowiecznych widzimy bardziej zaawansowaną formę tego rozwiązania w marchiach lub margrabstwach, które stanowiły część polityki osadnictwa prowadzonej przez Karola Wielkiego i Ottona oraz, generalnie rzecz biorąc, frankijskich

39 Palladion to w mitologii greckiej pomnik Ateny, który znajdował się w świątyni tej bogini w Troi. Według wierzeń Troja nie mogła zostać zdobyta dopóki pomnik pozostawał w świątyni. Palladion symbolizuje więc gwarancje bezpieczeństwa (przyp. tłum.).

40 Takie rozwiązania nie są obce Europie. Kilka lat temu przemyt tytoniu, cukru i soli przez granicę szwajcarską do Włoch, gdzie narzucone są wysokie opłaty celne, był tak ustawiczny, że rząd włoski ogroził dużą część granicy siatką drucianą obsadzoną kordonem oficerów służby celnej ze strzelbami, a bramy ogrodzenia zostały wyposażone w dzwonki alarmowe.

i germańskich królów. Z marchii, stworzonych w celu zabezpieczenia rubieży Imperium Karolińskiego przed Słowianami lub innymi obcymi i rządzonych przez margrabiów czy margrafów, wyrosły prawie wszystkie królestwa i państwa, które później uzyskały niepodległy byt narodowy, aż same stały się siedzibami imperiów, jak w przypadku Marchii Brandenburskiej, lub autonomicznymi członkami Rzeszy Niemieckiej. To samo słowo (znane już w czasach Antoniusa Piusa w słowach Markomania i Markomanowie) oraz ta sama praktyka, choć w trochę odmienną formie, pojawiły się ponownie w zachodnio-saksońskim Królestwie Mercji (od staroangielskiego słowa *mierce* oznaczającego ludzi marchii<sup>41</sup>), w marchiach na pograniczu Anglii i Walii, które przez pięć wieków były sceną krwawych konfliktów między Lordami Marchii (*Marcher Lords*) lub delegatami angielskich królów a mieszkańcami Walii, w tytule markiza wywodzącego się z funkcji zarządzania marchią, w instytucji Naczelników Marchii (*Wardens of the Marches*), trzech po angielskiej i trzech po szkockiej stronie granicy, którzy pilnowali się wzajemnie z dwóch stron rzeki Tweed i wzgórz Cheviot, splatając motywy rycerskości oraz wzniosłego romansu z perwersją bezlitosnej grabieży i bestialskich uczynków, i na koniec w tytule Mersji (*Mers*) nadawanym nizinnym hrabstwu po szkockiej stronie granicy. Chciałbym mieć więcej czasu, aby opowiadać o tych charakterystycznych przykładach specyfiki granicy i cywilizacji granic, których historia jest napisana zniszczonymi zamkami oraz pozostałościami granic, a także pieczołowicie przechowywana w literaturze o niezrównanym uroku.

Ważniejsze jest jednak, aby zauważyć, że z tych starożytnych i średniowiecznych koncepcji neutralnego, oddzielającego pasma lub pasa zrodziła się współczesna idea celowo neutralnego terytorium, państwa lub strefy. W obu tych przypadkach funkcja jest ta sama, tj. trzymać oddzielnie dwa mocarstwa, których styczność mogłaby spowodować starcie, ale sposób działania jest inny. Podczas gdy prymitywne wspólnoty zaczynały od stworzenia opustoszałego obszaru w celu przeciwdziałania jego zaludnieniu, a później zapewniły tam utrzymanie władzom i innym siłom specjalnie oddelegowanym do tego zadania, współczesne państwa tworzą swój bufor poprzez konwencje dyplomatyczne oraz odwołują się do przydatnych (*accommodating*) sankcji prawa międzynarodowego. W tej mierze, w niektórych przypadkach, jesteśmy tylko trochę oddaleni od tych prymitywnych praktyk. Nawiązuję tutaj do arbitralnego i często pełnego anomalii tworzenia przez współczesne mocarstwa małych stref neutralnych, pozornie w celu unikania kontaktów, ale równie często, aby obejść różne dyplomatyczne trudności lub dostarczyć podstaw dla przyszłych roszczeń. Takim przykładem był 25-kilometrowy pas na prawym brzegu rzeki Mekong stworzony na mocy francusko-syjamskiego traktatu z 1893 roku<sup>42</sup>, nominalnie należący do Syjamu, choć niezarządzany przez to państwo, a zamieszkiwany przez władzę i mieszkańców związanych z Francuzami. Taka dyplomatyczna fikcja mogła być tylko krótkotrwałym środkiem, stanowiącym wstęp do bardziej efektywnego rozwiązania. Podobny charakter i efekt miała strefa neutralna ustanowiona w 1888 roku przez Wielką Brytanię i Niemcy na Żółtym

41 Tu Curzon stara się wskazać na etymologię nazwy Mercja mówiąc *Mercia, or the March-Land* - podkreśla w ten sposób, że słowo „Mercja” oznacza inaczej „ziemię-marchii”, ale nie wspomina wyraźnie o staroangielskiej etymologii tej nazwy własnej. Tłumacz dodał więc informację o etymologii i wskazał, pozwalając sobie na zmiany tylko ze względów stylistycznych, staroangielski trzon Mercji, czyli *mierce* (przyp. tłum.).

42 Na mocy tego traktatu Laos stały się protektorem Francji. Dla Francuzów podstawową zaletą Laosu były względy strategiczne, tzn. było to państwo buforowe oddzielające Indochiny od Syjamu - wtedy brytyjskiej strefy wpływów (przyp. tłum.).



Wybrzeżu<sup>43</sup> oraz drobne państwo buforowe, do którego założenia dążył Lord Rosebery<sup>44</sup> w latach 1893-1895 między granicą Indii i Francji w Górnym Mekongu. Nieudane porozumienia z 1894 roku zawarte z Królem Leopoldem i Państwem Kongijskim miały również na celu stworzenie bufora między terytoriami w Afryce Środkowej należącymi do Wielkiej Brytanii a jej europejskimi rywalami. Kolejną ilustracją może być pas terytorium nad rzeką Satledź<sup>45</sup>, na który władcy sikhijscy, choć oficjalnie należał do nich, na mocy traktatu nie mogli wkroczyć z siłami militarnymi – złamanie tych postanowień doprowadziło do wojen sikhijskich. Możemy założyć, że wymienione tu sztuczne rozwiązania nie mają trwałości, chyba że wspierają się na jakiejś czytelnej zasadzie funkcjonowania lub zdolnej do obrony linii granicznej oraz są zarządzane przez władze sprawne w utrzymaniu porządku<sup>46</sup>.

Historia brytyjskiej, a później amerykańskiej, ekspansji na kontynencie amerykańskim jest istotnym przykładem bezskuteczności sztucznego buforu. Kiedy Brytyjczycy podbili Kanadę oraz wszystkie terytoria na wschód od Missisipi, Jerzy III wydał Proklamację (październik 1763 r.) zakazującą osiedlania się na zachodzie dalej niż źródła rzek wpływających do Atlantyku (ta granica była znana jako „linia spadku”<sup>47</sup>), rezerwując ziemię poza Alleghenami dla Indian oraz zakazując osadnikom ich zajmowania. W tym samym czasie poczyniono wysiłki, aby stworzyć strefę buforową wzdłuż granicy indiańskiej poprzez zakup ziemi indiańskiej i jej zasiedlenie przez europejskich kolonizatorów. Jednak Allegheny zostały przekroczone, zanim jeszcze atrament na Proklamacji zdążył wyschnąć, a po ich przejściu nie było żadnej innej bariery fizycznej, aż do Wielkich Równin i Gór Skalistych, które wprawdzie opóźniły, ale ostatecznie nie zatrzymały amerykańskiego pochodu nad Pacyfik<sup>48</sup>. Amerykanie odziedziczyli strategię po Brytyjczykach i wraz z posuwaniem się naprzód stopniowo spychali indiańską granicę, poprzez ich usuwanie (*removal*) i deportację, których celem było zawsze odseparowanie Indian od kontaktu z białym człowiekiem. Ale kroczenie naprzód tego drugiego było tak szybkie, że te sztuczne granice były wciąż przesuwane i z czasem nałożyły się na siebie, w konsekwencji terytoria Indian zostały otoczone przez nacierający przyływ białego człowieka. To doprowadziło do trwającego do dziś systemu „rezerwatów”, w ramach którego narodowy byt (*national existence*) Indian jest, z trudnościami, zachowany tylko dzięki stworzeniu „enklaw” o arbitralnych granicach.

43 Chodzi tu o kolonię brytyjską w Zachodniej Afryce, która w 1957 roku stała się niezależnym państwem Ghaną (przyp. tłum.).

44 Mowa o premierze Wielkiej Brytanii w latach 1894-1895 (przyp. tłum.).

45 Satledź to rzeka, która płynie przez Chiny, Indie oraz Pakistan. Jej dolny bieg stanowi obecnie granicę pakistańsko-indyjską na obszarze historycznego Pendżabu (przyp. tłum.).

46 Taka strefa buforowa wciąż istnieje jako Wachan – pas terytorium szeroki tylko na kilka kilometrów, na którym położone są górne wody rzeki Oxus, aż do jej źródła. Pas został wyodrębniony między rosyjską granicą Pamiru a indyjską granicą Hindukusz na mocy konwencji z 1895 roku.

47 Chodzi tu o linię naturalną przebiegającą wzdłuż przejścia od górzystych terenów Appalachów do równinnych terenów wschodniego wybrzeża USA – rzeki tego obszaru charakteryzują się licznymi wodospadami i kataraktami (przyp. tłum.).

48 W amerykańskiej terminologii związanej z granicą możemy zaobserwować ciekawą analogię do doświadczeń Wielkiej Brytanii we Wschodnich Indiach. Dawny tzw. Północny-Zachód Ameryki lub inaczej rubież (*frontier*) z minionego wieku (Ohio, Illinois, Michigan i Wisconsin) są obecnie regionem środkowym i sercem USA. Podobnie w Brytyjskich Indiach to, co stanowiło Północno-Zachodnią Prowincję siedemdziesiąt lat temu zostało przekształcone w interior, a wraz ze zmianą realiów geograficznych dawna nazwa została przeniesiona na nową Graniczną Prowincję Północno-Zachodnią, przekraczającą Indus, za której powołanie byłem odpowiedzialny w 1901 roku.

O wiele więcej można powiedzieć o państwie buforowym, tak jak jest ono powszechnie rozumiane, tj. kraju posiadającym niezależny byt narodowy, uzbrojonym w terytorialne i polityczne gwarancje, udzielone albo przez dwa mocarstwa, między których dominiami jest ten kraj położony i przez które w innym przypadku byłyby nieuchronnie zgniecione, albo przez kilka wielkich mocarstw zainteresowanych utrzymaniem *status quo*. Środkowa część Syjamu - kotlina rzeki Menam, uzyskała tego typu gwarancje od Wielkiej Brytanii i Francji, a Abisynia uzyskała gwarancje od tych dwóch mocarstw i Włoch. W porozumieniu dotyczącym Azji Środkowej, które właśnie zostało zawarte między Wielką Brytanią i Rosją strony umowy kolejny raz udzieliły gwarancji integralności oraz niepodległości Persji, w ten sposób ustanawiając to państwo rzeczywistym państwem buforowym oddzielającym ich dominia. Wprowadzono jednak klauzulę, według której ziemie na północy, w przypadku Rosji, i na wschodzie, w przypadku Wielkiej Brytanii, stanowią odrębną strefę wpływów, ale między tymi terenami pozostawiono obszar, do którego oba mocarstwa mają dostęp na równych prawach. Jest to porozumienie niedoskonałe, zarówno pod względem korzyści, jak i trwałości, trochę tak jakby tzw. strefa neutralna była wyodrębniana wyłącznie z regionów, w których dotychczas brytyjskie interesy pozostawały i powinny pozostać nadrzędne. To samo porozumienie zawiera kolejną nowość w dyplomacji międzynarodowej w formie przyrzeczenia neutralności (*neutralizing pledge*) Tybetu przez dwa mocarstwa, z których jedno z nim sąsiaduje, podczas gdy drugie nie ma jakiegokolwiek terytorialnej styczności z tym krajem. Tybet nie jest państwem buforowym między Wielką Brytanią i Rosją – przyrzeczenie, będące następstwem niedawnej ekspedycji, ma jedynie na celu uczynić Tybet tym, czym ostatnio zaprzestał być, mianowicie marchią lub przygranicznym protektoratem Imperium Chińskiego. Jest również drugi typ państwa buforowego leżącego między dwoma wielkimi mocarstwami, w przypadku którego uznaje się, że dominujący wpływ polityczny należy do tylko jednego mocarstwa. Takim państwem buforowym między Japonią a Chinami jest Korea, która przeszła pod niekwestionowany wpływ Japonii. Taką samą pozycję ma Afganistan w relacjach między Wielką Brytanią a Rosją. Mamy tu bliską analogię, zarówno do systemu marchii frankijskich cesarzy, jak i praktyk Imperium Rzymskiego, które miały na celu ochronę granic poprzez kordon zależnych królestw lub państw klienckich na obrzeżach imperium.

We wszystkich tych przypadkach państwo buforowe jest środkiem mniej lub bardziej sztucznym, zależnie od stopnia stabilności, jakim charakteryzuje się jego rząd i instytucje, stworzonym w celu oddzielenia od siebie granic zbiegających się mocarstw. O nieuchronnej porażce takiego eksperymentu z pewnością nie uczy historia Europy, w której to właśnie dawne marchie Imperium – Kastylija, Francja, Prusy – wywalczyły swą drogę do wielkości i chwały. Raczej nienaturalny typ państwa buforowego istniał, z krótkimi przerwami, przez ponad jedenaście wieków w formie dominiów papieskich. Ich granice podlegały bezustannym przesunięciom i nie pretendowały do odwzorowania naturalnych czy geograficznych linii podziału, chociaż, w pewnym przybliżeniu, oddzielały kontynentalną i półwyspową część Italii – obszary, które od zawsze patrzą w kierunku Zachodu, od tych, które stale były wystawione na helleńskie i wschodnie wpływy.

Jednak w Europie, ogólnie rzecz ujmując, państwa buforowe nie były usytuowane pomiędzy mocarstwami o przeważającej sile i mającymi wyższy poziom rozwoju cywilizacyjnego. Natomiast w Azji, gdzie ten eksperyment jest obecnie coraz częściej stosowany oraz gdzie warunki są mniej sprzyjające, jego oczekiwany stopień żywotności jest mniejszy. Tam status bufora sprzyja podsycaniu intryg z zewnątrz i apatii, a często anarchii od wewnątrz, co

prowadzi albo do rozbioru, albo do wchłonięcia całości przez silniejsze i mające mniej skrupułów mocarstwo przygraniczne. Jest mało prawdopodobne, aby Korea trwale utrzymała nawet pozostałą jej fikcję niezależności. Przyszłość Syjamu, Persji i Afganistanu stanowi jeden z tych problemów, o których spekulowanie przy okazji takiej jak ta, byłoby zarówno niestosowne, jak i niemądre.

Wreszcie, są państwa, wszystkie zlokalizowane w Europie, które są chronione przez międzynarodowe gwarancje. Jest to Szwajcaria o statusie neutralności udzielonym jej przez osiem mocarstw w 1815 roku, Belgia, której neutralności udzieliło pięć mocarstw w 1831 roku oraz Luksemburg o tym samym statusie nadanym przez pięć mocarstw w 1867 roku – w każdym z przypadków celem było stworzenie państwa buforowego między Niemcami i Francją<sup>49</sup>. Status neutralności nie zapewnia, i w praktyce nie zapewnił, całkowitej ochrony tych państw przed naruszeniami, ale czyni agresję mniej prawdopodobną poprzez nadanie jej znaczenia kwestii międzynarodowej. Dlatego pragnienie rozszerzenia granicy kosztem państwa neutralnego może być tylko wątpliwą przyjemnością, za którą trzeba ponieść raczej wysoką cenę. To czy Holandia i królestwa skandynawskie zdołają trwale utrzymać swoją niezależność bez zabezpieczeń w formie tego typu gwarancji jest problematyczne. Ta pierwsza w pewnym stopniu zapewniła sobie ochronę przez ustanowienie Hagi siedzibą Trybunału Międzynarodowego, który zgłasza zainteresowanie zachowaniem pokoju, te drugie są tymczasowo zabezpieczone przez sojusze dynastyczne. Jednak w każdym z tych państw przyszłość przyniesie poważne problemy graniczne.

Teraz przechodzę do analizy najczęstszych form granic sztucznych, wykorzystywanych przez współczesne państwa. Są trzy podstawowe formy: (1) pierwsza może być określona jako czysta granica astronomiczna, podążająca w zgodzie z równoleżnikiem lub południkiem; (2) druga to linia matematyczna łącząca dwa punkty, dla której określono współrzędne astronomiczne; (3) trzecia to granica zdefiniowana przez odniesienie do jakichś istniejących i zazwyczaj sztucznych cech lub warunków. Generalnie rzecz biorąc, ich wspólną cechą jest zastosowanie ze względu na polityczny komfort (*political convenience*), ich obojętność na cechy fizyczne i etnograficzne oraz na fakt, że stosowane są w nowych krajach, gdzie prawa wspólnot lub plemion nie zostały trwale ustalone (*stereotyped*) oraz gdzie istnieje możliwość podejścia bez dokładności i prowizorycznie do nieznanymi oraz często niezamieszkanymi obszarów. Znajdujemy je rzadko w Europie czy nawet w Azji, gdzie zasiedloność lub konflikt skutkowało zazwyczaj innym typem linii granicznych.

1) Najlepiej znanym przykładem linii astronomicznej jest granica między Kanadą a USA, która przebiega wzdłuż 49 równoleżnika, od Jeziora Leśnego po wybrzeże Pacyfiku, tworząc dystans prawie trzech tys. kilometrów. Ta linia dobrze pokazuje mocne, jak i słabe strony tego rozwiązania. Jako umowna linia przebiegająca przez nieznaną terytoria spełniła swój cel. Jednak jej wyznaczenie w terenie było tak mozolne i przewlekłe, że pięćdziesiąt lat po zawarciu ustanawiającego ją traktatu, geodeci każdej ze stron wciąż pracowali, karczując, szeroki na około sto metrów, pas dziewiczego lasu i ozdabiając go żelaznymi filarami oraz kopcami, na olbrzymi koszt obu państw. Podobne linie zostały wykorzystane do określenia europejskich stref wpływu lub protektoratów w Afryce oraz, całkiem niedawno, do podziału wyspy Sachalin na rosyjską i japońską część. Takie linie graniczne są bardzo kuszące dla dyplomatów, którzy w beztroskiej nieodpowiedzialności swoich

49 Grecja, która uzyskała gwarancje neutralności od trzech mocarstw, tj. Wielkiej Brytanii, Francji i Rosji w 1830 roku, jest w innej sytuacji. Nie jest to państwo buforowe, a polityczne i terytorialne gwarancje trzech mocarstw nie zapobiegają działaniom wojennym ze strony wszystkich innych państw.

urzędowych foteli nie zastanawiają się nad przecinaniem rzek, jezior i gór oraz rozdzieleniem wspólnot i plemion. Jednak nawet w najbardziej korzystnych warunkach nakreślenie tych linii w terenie wymaga uciążliwej triangulacji i do momentu ich pomiaru, umiejscowienia oraz oznaczenia, pozbawione są lokalnej oraz topograficznej wartości.

2) Prosta linia od punktu do punktu jest również metodą bardzo popularną w Ameryce, gdzie wykorzystano ją do zakreslenia wewnętrznych granic stanowych oraz, w zgodzie z matematyczną precyzją, jest powszechnie stosowana do planowania miast i ulic. Podobnie jak w przypadku granic określonych przez szerokość i długość geograficzną, ten typ granicy jest przydatnym i często nieodzownym rozwiązaniem, ale nie pozwala na elastyczność i ma tendencję do generowania absurdalnych i irracjonalnych rezultatów. W Ameryce mówi się, że wielu ludzi mieszka w jednym stanie, ale prowadzą swoje interesy w innym i według wszelkiego prawdopodobieństwa takie sztuczne rozwiązanie niesie jeszcze wiele innych niedogodności. W Wielkiej Brytanii wewnętrzne granice administracyjne, granice hrabstw, zostały stworzone na odmienniej zasadzie stanowiąc połączenie uwarunkowań historycznych, geograficznych i, sporadycznie, etnograficznych.

3) Granice oparte na punktach odniesienia, tj. granice przebiegające w wyraźnie określonym kierunku lub na ustalonej odległości albo na łuku okręgu czy jako linia styczna z okręgiem – są bardzo charakterystyczną cechą w traktatach afrykańskich, gdzie trzeba było zrobić użytek z dostrzegalnych w terenie punktów orientacyjnych. Stanowią jednak poważne źródło błędów lub nieporozumień, zarówno w sensie terminologicznym, jak i topograficznym. Przykładowo konflikt o Alaskę między Kanadą a USA został wywołany dwuznacznością słów „linia równoległa do zakoli wybrzeża, od których nigdy nie przekroczy odległości dziesięciu lig morskich<sup>50</sup>”. O jakie wybrzeże chodziło i jaka była możliwość przeprowadzenia linii lub jej znaczenie, jeśli przedzierała się przez niedostępne szczyty oraz gubiła pośród lodu i wiecznego śniegu?

Dokonałem właśnie przeglądu najróżniejszych typów granic, naturalnych i stworzonych przez człowieka, starając się wskazać zróżnicowany stopień ich słabych i mocnych stron. Praktyka pokazuje, że rodzaj ludzki raczej lekceważy lub przekracza naturę i w przypadku starszych państw ustala granice w oparciu o rasowe lub językowe, a także czysto polityczne, linie podziału, natomiast w przypadku dzielenia (*partition*) nowych krajów przyjmuje tymczasowe lub warunkowe środki. W Ameryce Północnej nieliczne z wewnętrznych granic korespondują z cechami naturalnymi środowiska. W Ameryce Południowej, gdzie naturalne linie graniczne, wskutek ukształtowania oraz historii danego kraju, są częściej spotykane, trudno znaleźć granicę niebędącą przedmiotem sporu. W Europie, z wyjątkiem kilku łańcuchów górskich i rzek, które stanowiąc rzeczywiste bariery, wywarły trwałe wpływy na formowanie państw oraz rozkład ludności, większość granic państwowych ma charakter czysto polityczny; mają one swoje korzenie w wydarzeniach historycznych, chociaż czynniki geograficzne, takie jak graniczna przydatność wzniesionych, jałowych czy słabo zaludnionych obszarów, nie pozostały bez wpływu na wybór granic. Z granic politycznych lub historycznych mogę wspomnieć przykłady granicy hiszpańsko-portugalskiej, niemiecko-holenderskiej, niemiecko-austriackiej, rosyjsko-niemieckiej, francusko-niemieckiej (wyjątkiem są Wogezy), francusko-belgijskiej, belgijsko-holenderskiej i turecko-greckiej. Tu i tam istnieją państwa takie jak Szwajcaria, która poddaje się więcej niż jednej

50 Nieużywana już miara długości tzw. *marine league* odpowiada trzem milom morskim czyli około 5,5 km (przyp. tłum.).

zasadzie rozkładu narodowego lub Belgia, która narusza je wszystkie. Te dwa państwa są wytworem wygody lub strachu. W przypadku azjatyckich rozwiązań granicznych granice plemienne są raczej przestrzegane, chyba że nadrzędne okazują się względy polityczne.

### Współczesne metody

W ostatnim ćwierćwieczu, w dużej mierze wskutek wydzierania sobie niczyich lub pozbawionych obrony terytoriów Afryki i Azji, pojawiły się nowe metody związane z ekspansją granic, o których należy tutaj wspomnieć. Konsekwencje ich stosowania mogą być bardzo podobne do tych z burzliwych czasów Aleksandra Wielkiego czy Trajana lub Justyniana, kiedy nie było instancji wyższej niż siła, aczkolwiek ich współczesnemu użyciu towarzyszy odpowiednio szybki rozwój Prawa Narodów, które jest utrzymywane, aby uzasadnić ostatnie przejawy dośrodkowych tendencji w dynamice granic międzynarodowych. Wszystkie metody, do których zamierzam się tu odnieść są odmianami pojawiającymi się na różnych etapach rozwoju doktryny protektoratów, która istnieje od najdawniejszych czasów imperialnych.

Protektorat jest metodą stosowaną w celu rozszerzenia politycznych lub strategicznych, jako odmiennych od administracyjnych, granic państwa na regiony, których państwo-protektor, z jakichkolwiek powodów nie chce lub nie jest zdolne zająć i zachować dla siebie. Choć państwo-protektor nie dysponuje pełnią praw własności lub suwerenności nad terytorium państwa-protektoratu, posiada znaczący stopień kontroli nad jego polityką i stosunkami międzynarodowymi. To pociąga za sobą obowiązek ochrony protektoratu przed zewnętrzną agresją oraz zapewnienia właściwego traktowania jego poddanych i bezpieczeństwa własności na jego terytorium. W jakim stopniu uzasadnia to ingerowanie w wewnętrzne sprawy zarządzania państwem, nie jest kwestią rozstrzyganą przez prawo.

W świecie starożytnym to Imperium Rzymskie jest klasycznym przykładem tej polityki, chociaż w pewnym stopniu nie w pełni wykrystalizowanej. W zachodnim Cesarstwie protektoraty, dosłownie tak wtedy nazywano te struktury, nie były potrzebne, ponieważ wróg, przed którym należało się bronić, był barbarzyńcą, groźnym nie ze względu na swoje zdolności organizacyjne, ale ze względu na liczebność – wobec takiego zagrożenia, niezależnie czy w Brytanii, Galii, Niemczech bądź Afryce, wystarczyło wykorzystać wyłącznie bariery militarne. Jednak na Wschodzie, gdzie ambicje Rzymu po raz pierwszy napotkały konkurencyjne i cywilizowane mocarstwo o sile dorównującej Rzymianom, mianowicie Królestwo Partów lub Persów, niebezpieczeństwa, jakie mógł przynieść rzeczywisty kontakt, były przez długi czas opóźniane dzięki barierze z państw-protektoratów. Większość z nich znajdowała się pod polityczną zwierzchnością Rzymu, niektóre zmieniając sojusze, w zależności od wywieranego na nie nacisku. Najważniejsza z nich wszystkich, ze względu na cechy fizyczne oraz lokalizację geograficzną – Armenia, ma historię, która w swych gwałtownych dziejach przypominała wielu pisarzom burzliwe i pamiętne doświadczenia buforowego królestwa Afganistanu, związane z rywalizacją między Wielką Brytanią a Rosją. Imperium Otomańskie szesnastowiecznej i siedemnastowiecznej Europy, w dobie zaniku jego dawnej świetności, przyjęło podobną politykę państw klienckich (*client-states*) na chrześcijańskich terytoriach Transylwanii, Mołdawii, Wołoszczyzny i Republiki Raguzy.

Imperium Indyjskie od ponad wieku wykorzystywało, i wciąż wykorzystuje, dotychczas niewyczerpany postęp polityki protektoratu. Najpierw otoczyło swoje zdobycze pasem państw tubylczych (*native states*), z którymi zawarto sojusze i traktaty. W poprzednim wieku wrogiem, którego się obawiano, była horda Maratów i przeciwko temu

niebezpieczeństwu utrzymywano buforowe państwa Radżputów oraz Oude. Na północno-zachodniej granicy Pendżab i Sindh, rządzone wtedy przez niezależnych władców, chroniły przed kontaktem lub starciem z Beludżystanem i Afganistanem, podczas gdy państwa nad rzeką Satledź chroniły przed Pendżabem. Stopniowo, jedna po drugiej, bariery te znikaly wraz z tym, jak rozpoczął się marsz naprzód. Niektóre zaanektowano, a inne zostały okrążone przez nadchodzący przypyływ, stercząc osadzone w ziemi niczym kikuty drzew przygniecionych lawiną lub wystając ponad powierzchnię wody jak wyspy podczas powodzi. Kiedy aneksja Pendżabu przyniosła brytyjskie panowanie nad Indus, a przyłączenie Sindhu zbliżyło nas do granic Beludżystanu, kiedy sprzedaż Kaszmiru jednemu z protegowanych wodzów przesunęła strategiczną granicę do serca Himalajów, w końcu, kiedy kolejne wchłonięcia różnych części Birmy otworzyły drogę do Mandalaj<sup>51</sup>, przed rządem Indii pojawiły się nowe problemy graniczne i utworzony został nowy pierścień protektoratów. Punktem kulminacyjnym tej polityki po zachodniej stronie było podpisanie Porozumienia Duranda w Kabulu w 1893 roku<sup>52</sup>, na mocy którego, od Czitralu po Sistan, przeprowadzono linię graniczną między plemionami znajdującymi się w brytyjskiej i afgańskiej strefie wpływów a tym samym Imperium Indyjskie zdobyło to, co prawdopodobnie pozostanie dla niego granicą czynnej ochrony, przynajmniej tak długo jak Afganistan utrzyma swoją niepodległość. Nad wieloma z tych plemion nie mamy jurysdykcji i tylko minimum kontroli. Niektóre z ich terytoriów nie zostały przez nas nawet spenetrowane, ale znajdują się po brytyjskiej stronie granicy i nie może się do nich dobrać jakiegokolwiek zewnętrzne mocarstwo. Polityka, którą ja prowadziłem w Indiach, polegała na poszanowaniu wewnętrznej niezależności tych plemion i wykorzystaniu ich własnych interesów oraz użyciu (*employment*) jako straży granicznej, w celu zapewnienia gwarancji, zarówno dla bezpieczeństwa naszych wewnętrznych czy administracyjnych granic, jak i dla spokoju w zewnętrznej strefie granicznej. Dalej na północy i wschodzie ciągnie się łańcuch protektoratów – Nepal, Sikkim i Bhutan. W wyniku aneksji Górnej Birmy, na krańcach północnego wschodu, odziedziczyliśmy otoczkę z państw protektoratów znanych jako Górne Państwa Szan (*Upper Shan States*). Na dwóch krańcach opisanej tu linii granicznej, Imperium Indyjskie, teraz większe i bardziej zaludnione niż kiedykolwiek wcześniej pod władzą azjatyckich suwerenów, jest już oddzielone tylko od obszarów dwóch innych wielkich mocarstw europejskich – Rosji i Francji. Od tej pierwszej przez państwa buforowe Afganistan i Persję oraz pas Wachan, a od drugiej – przez państwo buforowe Syjam i protektoraty Państw Shan. O usilnym dążeniu każdego z trzech mocarstw, by nadal utrzymywać swoje granice oddzielnie, mimo wzajemnych zbliżeń i dyplomatycznych porozumień, świadczy skrupulatna troska, z jaką zapewniają integralność wciąż oddzielającym je państwom, a w przypadku Wielkiej Brytanii, ogromne sumy, jakie wydaliśmy, aby umocnić niepodległość Afganistanu. W przypadku Imperium Indyjskiego rezultat prawdopodobnie nie ma precedensu, ponieważ dał Wielkiej Brytanii nie pojedynczą ani podwójną, ale potrójną granicę: 1) administracyjną granicę Indii Brytyjskich, 2) Linię Duranda lub inaczej granicę aktywnej ochrony, 3) granicę afgańską, która stanowi zewnętrzną lub przednią (*advanced*) granicę strategiczną.

51 Mandalaj było stolicą Birmy w latach 1857-1885 (przyp. tłum.).

52 Na mocy tego porozumienia ustalono granicę między brytyjskimi posiadłościami w Indiach a Afganistanem, w przeważającej mierze w oparciu o kryteria fizjograficzne (rzeki i grzbiety górskie). Nazwa pochodzi od nazwiska sir Mortimera Duranda (1850-1924) – sekretarza spraw zagranicznych w rządzie Indii Brytyjskich, który podpisał porozumienie. Obecnie tzw. linia Duranda stanowi granicę pakistańsko-afgańską, która dzieli terytorium Pasztunów (przyp. tłum.).

Można zauważyć, że przedstawiona przeze mnie polityka protektoratu, w żadnym wypadku nie jest, nawet współcześnie, charakterystyczna tylko dla Wielkiej Brytanii, chociaż Wielka Brytania, ze względu na rozmiar i zagrożenia większej części swojego Imperium dostarcza dzisiaj najbardziej imponujących przykładów. Ta polityka była stosowana również przez Rosję i Francję. Rosyjski system protektoratów obejmuje Chiwę i Bucharę, celuje w Mongolię i ugiął się na próbach inkorporacji Mandżurii oraz Korei. Francuski protektorat w Afryce obejmuje Tunezję i chętnie objąłby Maroko, w Azji prawie nie ukrywają praktycznego wchłonięcia Kambodży i Annamu<sup>53</sup>. Protektoraty są również znanyim środkiem podziału Afryki przez europejskie mocarstwa, chociaż częściej stosowanym w tym regionie sformułowaniem jest pojęcie „strefy wpływów” (*sphere of influence*). Nie mamy tu czasu, aby zajmować się tym, w jakich rozmaitych celach, czasami politycznych, czasami handlowych czy strategicznych lub łącząc je wszystkie, ustanowiono te protektoraty. Jednak można wspomnieć trzy ciekawe i wyjątkowe przypadki. Pierwszy to Somali Brytyjskie nabyte w celu zabezpieczenia dostaw żywności dla Adenu (dokładnie tak, jak w przypadku rozszerzenia rzymskiego protektoratu na Egipt, aby zapewnić Rzymowi dostawy zboża). Kolejny to brytyjski protektorat nad drobnymi arabskimi plemionami na południowym brzegu Zatoki Perskiej, ustanowiony w celu przeciwdziałania polowaniom na niewolników na przyległych morzach. Trzeci przypadek to anormalna (*anomalous*) i niespotykana forma protektoratu ustanowiona przez USA w formie radykalnych zapewnień doktryny Monroe’a wobec państw Ameryki Łacińskiej. Ten protektorat wydaje się dotyczyć gwarancji terytorialnych dla tych państw w obliczu każdego europejskiego mocarstwa, ale bardzo trudno powiedzieć, jaki stopień kontroli i interwencji w ich wewnętrzne sprawy może uzasadnić.

Protektoraty ulegają powolnemu przysłonięciu przez pojęcie z zakresu dyplomacji ogólnie znane jako „strefa wpływu”. Nie wiem, kiedy po raz pierwszy użyto go w języku dyplomacji, ale wątpię, aby można było odnaleźć bardziej doniosłe użycie tego sformułowania wcześniej niż w zapewnieniu, jakie po raz pierwszy hrabia Gorczakow<sup>54</sup> udzielił lordowi Clarendonowi<sup>55</sup> w 1869 roku, później często powtarzanemu, że Afganistan znajduje się „całkowicie poza strefą, w której Rosja mogłaby domagać się wywierania swojego wpływu”. Od tego momentu strefa wpływu stała się, zwłaszcza w Afryce, choć nie mniej w Azji, jednym z uznanych sposobów na rozszerzenie granicy lub zawarowanie sobie potencjalnych roszczeń. Strefa wpływu jest mniej rozwiniętą formą niż protektorat, ale bardziej niż strefa interesów. Oznacza etap, na którym tylko jedno mocarstwo zewnętrzne może okazywać stanowczość na terytorium o takim statusie, ale w którym zakres obowiązków ponoszonych przez to terytorium może istotnie się różnić, w zależności od potrzeb i pokus w poszczególnych przypadkach. Rodzimy rząd funkcjonuje zazwyczaj bez zewnętrznych zakłóceń, a czasami nawet jego nieustająca suwerenność jest kolejny raz specjalnie potwierdzana, ale handlowa eksploatacja i polityczny wpływ są uważane za prawo właściwe zainteresowanemu mocarstwu. Jakkolwiek nie można tu ustanowić konkretnych

53 Annam to historyczna nazwa dla Wietnamu, która stosowana była przede wszystkim za granicą (przyp. tłum.).

54 Aleksander Michajłowicz Gorczakow (1798-1883) – minister spraw zagranicznych Rosji w latach 1856-1882 (przyp. tłum.).

55 George Villiers hrabia Clarendon (1800-1870) – trzykrotny minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii (przyp. tłum.).

praw, dlatego jest oczywiste, że strefa wpływu we wciąż niepodległym królestwie, jakim jest Persja, musi być bardzo odmienna od strefy wpływu wśród na pół barbarzyńskich plemion Nigru czy Bahr el Ghazal.

Jedne z najbardziej niepokojących momentów we współczesnej historii mają swoją genezę w niejasnym i nadmiernym znaczeniu przypisywanym tego typu roszczeniom przez współczesne mocarstwa<sup>56</sup>. Czasami posuwanie się naprzód okazało się tak szybkie, że nawet wewnętrzne granice strefy wpływów są nieznane<sup>57</sup>, innym razem samo roszczenie jest tak obszerne, że nie może być poparte ani rozumem, ani siłą. Jednocześnie w epoce, kiedy tempo poszukiwania nowych ziem często okazywało się odwrotnie proporcjonalne do środków pozwalających na ich skuteczne zajęcie oraz obronę, jest prawdopodobne, że wywierany wpływ był na ogół łagodny i pokojowy dzięki dyplomatycznemu uznaniu tych nieco nietypowych (*anomalous*) roszczeń, zazwyczaj wykazujących jedną godną uwagi i wysoce charakterystyczną cechę – są zgłaszane przez europejskich mężów stanu z minimalnym odniesieniem i szacunkiem do strony *prima facie* najbardziej zainteresowanej, mianowicie do mieszkańców strefy sfery wpływów.

Teoria zaplecza (*theory of hinterland*) jest kolejnym współczesnym zastosowaniem doktryny stref wpływu, dostarczając argumentów dla rozszerzenia granicy w oparciu o koncept ciągłości terytorialnej. W pewnym sensie ta teoria jest tak stara jak sama ludzkość. O każdym zasiedleniu lub podboju wybrzeża można powiedzieć, że zawiera w sobie domniemanie kolejnych roszczeń wobec głębszych partii terytorium. Dlatego mocarstwo, które zajęło Kair lub zbudowało Kalkutę, było zdeterminowane do marszu, który nie mógł zatrzymać się na obszarze delty. Słynne kontrowersje między USA a Hiszpanią odnośnie linii granicznych Luizjany, po tym jak została ona odstąpiona Stanom Zjednoczonym przez Francję w 1803 roku, a także między USA a Wielką Brytanią odnośnie Oregonu, obracały się wokół kwestii praw nadanych przez odkrycie lub zasiedlenie. Na Kongresie Berlińskim, Bośnia i Hercegowina, choć zamieszkane przez Słowian, zostały przekazane Austrii, ponieważ ta posiadała już Dalmację.

Współczesna odmiana doktryny zaplecza przyjęła formalny kształt, znowu przede wszystkim w Afryce, w wyniku wyścigu między głównymi europejskimi mocarstwami zajmującymi jej wybrzeża. W przypadku tych zdobyczy pojawiają się dwa pytania, mianowicie, jak daleko ich zasięg może zostać rozszerzony wzdłuż wybrzeża i jak daleko w głąb terytorium. Drugie pytanie związane jest z problemem zaplecza (*hinterland problem*). Często utrzymuje się, że granica w głąb terytorium powinna sięgać do działu wodnego rzek, których odpływ zlokalizowany jest na obszarze zajętego wybrzeża. Ale każda z podobnych reguł musi uwzględniać wiele wyjątków, a rzeczywisty zasięg terytoriów w głębi lądu uznawanych za należące do określonego mocarstwa zależy, w ogólności, od jego zdolności do sprawowania tam rzeczywistej władzy, do momentu jej usankcjonowania przez międzynarodowe porozumienie. Postępem w zakresie uregulowań dotyczących zajmowania afrykańskich wybrzeży było porozumienie głównych mocarstw podczas Konferencji Berlińskiej

56 W tym kontekście można przywołać aresztowanie w 1891 roku pułkownika Francisa Younghusbanda przez specjalny oddział rosyjski pod dowództwem pułkownika Michaiła Janowa przy wodach Górnego Oxusu, uzasadnione wtargnięciem tego pierwszego na, wtedy nieznaną i niezdefiniowaną, rosyjską strefę wpływu w Pamirze.

57 W 1893 roku w Waimie, w głębi Sierra Leone, połała się europejska krew w wyniku nieszczęśliwego starcia między siłami angielskimi i francuskimi, a żadna ze stron nie mogła z całą pewnością stwierdzić w czyjej strefie wpływów rozegrała się ta katastrofa.



w 1885 roku, na mocy którego wszelkie tego typu posunięcia miały być od tamtej pory zgłaszane państwu sygnatariuszom, aby pozwolić im na udowodnienie wszelkich własnych kontrroszczeń, oraz które zastrzegało konieczność rzeczywistego sprawowania władzy na zajmowanym terytorium. To porozumienie dotyczyło tylko Afryki, ale nawet tam nie zdołało uregulować ekspansji granic w głąb terytorium. Jednak nie pozostało bez wpływu na dodanie pewnego stopnia przyzwoitości postępkom, które nie zawsze były pełne skrupułów. Ostatnio doktryna zaplecza znalazła się na forum publicznym w kilku przypadkach. Chodzi o konflikt między Wielką Brytanią a Wenezuelą o granicę w głębi terytorium<sup>58</sup>, a także klauzule, na mocy których Wielkie Mocarstwa, dzierżawiąc bazy morskie u wybrzeży Chin, zajęły jednocześnie strefę interioru. Niedawno podjęto również kroki, aby powołując brytyjsko-turecką komisję graniczną, określić granice terytorialnego zaplecza Adenu (*Hinterland of Aden*), gdzie tureckie oddziały z Jemenu wciąż naruszały obszar plemion znajdujących się pod brytyjskim protektoratem.

Przywołanie Chin kieruje uwagę na jeszcze inną formę przedłużania granicy, która znalazła uznanie w ostatnich czasach. Jest to udzielanie dzierżawy w celu ukrycia, nie zawsze tymczasowego, zajęcia ziemi. Wielka Brytania czasami czyniła użytek z tej metody w państwach tubylczych Indii, w Kwecie, a później w Nushki, które zostały uzyskane od chana Kalatu na wieczność, za całkiem pokąźną sumę. Ja również, jako wicekról, negocjowałem wieczną dzierżawę wewnętrznej prowincji Berar od nizama<sup>59</sup> Hajdarabadu, choć była to sprawa o znaczeniu wyłącznie administracyjnym oraz finansowym i nie miała nic wspólnego z zewnętrzną granicą. Niektóre z terytoriów sułtana Zanzibaru zostały wydzierżawione Wielkiej Brytanii i Niemcom, najpierw na okres kilku lat, a później na wieczność. Port Artur, Weihaiwei, Kiauczou i Koowlon są przykładami, w których pozór dzierżawy został wykorzystany, aby ukryć to, co w innym wypadku mogłoby jawić się jako naruszenie integralności terytorialnej Chin. Czasami dzierżawa przyznana jest w celach handlowych jako część dyplomatycznych targów. Taki był przypadek tzw. enklaw wydzierżawionych przez Wielką Brytanię królowi Leopoldowi nad Nilem oraz Francji nad Nigrem. Doświadczenie, choć wciąż świeże, pokazuje, że dzierżawa ma tendencję do przejścia od tymczasowej do permanentnej i, w praktyce, do ustanowienia pewnej formy ukrytego posiadania.

Spośród wymienionych tu metod ostatnia, o której należy wspomnieć stanowi najbardziej zagadkową formę strefy wpływów stworzoną przez pomysłowość współczesnej dyplomacji. Mam tu na myśli przyrzeczenie złożone przez słabsze państwo silniejszemu mocarstwu, w którym strona słabsza obiecuje, że nie przeniesie, w formie dzierżawy, hipoteki czy cesji, konkretnej części swojego terytorium na rzecz strony trzeciej. To nie musi wcale oznaczać, chociaż czasami tak bywa, sprawowania protektoratu przez silniejszą stronę umowy<sup>60</sup>, ale raczej milczące uznanie swoistego rodzaju prawa pierwszeństwa roszczeń po jej stronie. Przynajmniej jest to rodzaj dyplomatycznej manifestacji skierowanej wobec innych mocarstw wyrażającej szczególną pozycję, jaką cieszy się jedno z nich.

58 Mowa o konflikcie między Wenezuelą a Gujaną Brytyjską o dorzecze Essequibo, który w 1899 roku został rozstrzygnięty w wyniku arbitrażu międzynarodowego na korzyść Wielkiej Brytanii (przyp. tłum.).

59 Tytuł władców niektórych państw muzułmańskich w dawnych Indiach, szczególnie Hajdarabadu zlokalizowanego w południowo-centralnej części Indii (przyp. tłum.).

60 Bez wątpienia podpisanie takich porozumień w Zatoce Perskiej między rządem indyjskim a przywódcami Omanu Traktatowego i szejkiem Kuwejtu, było równoznaczne z ustanowieniem protektoratu, chociaż w tym drugim przypadku, przez dziwną anomalie, protektorat Turcji nigdy nie został formalnie wypowiedziany.

Dążenie Wielkiej Brytanii, aby oznaczyć jako potencjalną strefę wpływu dolinę Jangcy w Chinach nie wykroczyło poza tego typu, właściwie niewyczuwalne, upomnienie się, które zresztą natychmiast zostało zakwestionowane przez Niemcy. Osobliwą cechą takich ustaleń jest fakt, że władca czy państwo, składający przyrzeczenie terytorialne, bardzo często robią to bez szczególnej presji zewnętrznej, a czasami ze słabo skrywaną radością. Zagrożenia lub szanse utraty terytorium w przyszłości wydają się być odległe, a w międzyczasie ich prawo do posiadania zostaje kolejny raz potwierdzone przez wielkie mocarstwo – fakt ten pozwala na poszukiwanie przydatnej protekcji w obliczu planów lub nadużyć ze stron trzecich.

We wszystkich przedstawionych tu dyplomatycznych formach i wymysłach, możemy zauważyć jednakową tendencję ku przejściu od miękkiej do twardej formuły. Tymczasowe dzierżawy stają się wiecznymi, strefy interesu przekształcają się w strefy wpływu, a te z kolei przechodzą w protektoraty, które stanowią zapowiedź całkowitej inkorporacji. Ten proces nie jest tak niemoralny, jak może wydawać się na pierwszy rzut oka. W rzeczywistości jest to usiłowanie, usankcjonowane powszechnym zastosowaniem, wprowadzenia formalnych reguł oraz dobrych obyczajów (*decorum*) do postępowania, które, jeśli w ten sposób nieuregulowane i szerzone, mogłoby zagrażać pokojowi narodów lub zbyt gwałtownie wstrząsnąć sumieniem świata. Nie znam bardziej uderzającej ilustracji przedstawionej tu tendencji niż losy Deklaracji Syjamskiej ze stycznia 1896 roku Lorda Salisbury, na mocy której specjalnie potwierdzono niepodzielną i niekwestionowaną władzę Syjamu nad, wcześniej pozbawionym tych gwarancji, terytorium syjamskim leżącym poza działem wodnym rzeki Menam. W kolejnej deklaracji Lorda Landsdowna, z kwietnia 1904 roku, terytorium to zostało otwarcie podzielone na brytyjską i francuską strefę wpływu, w której dwa mocarstwa przyznały sobie wzajemnie wolność działań. Pierwszy krok wykonał więc Lord Salisbury, drugiego podjął się Lord Landsdown, a jeśli kiedykolwiek będzie trzeci, to jego przybliżony zakres da się przewidzieć.

### Świadectwa postępu

Ostatnia część mojego wykładu może sugerować podejrzenie, że jeśli chodzi o rozszerzanie granic to współczesne narody, nie tylko nie mają więcej skrupułów, ale stosują także metody bardziej przebiegłe w porównaniu do władców z przeszłości. Uważam, że takie wrażenie byłoby błędne. Nie będę się tu spierać o etyczne aspiracje (*pretensions*) starożytnego i nowożytnego świata. Jednak uważam je za niezaprzeczone, nie tylko dlatego, że sposoby przez mnie opisane ogólnie sprzyjają raczej pokojowi niż wojnie, co być może jest wystarczającym argumentem na rzecz ich słuszności, ale dlatego, że nastąpił stopniowy postęp w sferze zasad i praktyk polityki granic – postęp, który już przyniósł szerokie efekty i dobrze wróży na przyszłość. Zanim zakończę, pozwólcie mi przedstawić świadectwa tej poprawy.

Opowiedziane tu historie pokazują ogromny wzrost liczby i różnorodności granic, stosowanych w celu ochrony stanu posiadania i kontroli ambicji państwowych. Prymitywne formy, z wyjątkiem tych wspartych na niezniszczalnych cechach naturalnych, zostały prawie wszędzie zastąpione liniami granicznymi, których bardziej fachowy (*scientific*) charakter, szczególnie gdy spoczywa na postanowieniach traktatowych i jest uświęcony przez prawo międzynarodowe, pozwala niewątpliwie na zapobieganie nieporozumieniom, stanowi barierę dla zachłanności i sprzyja rozwiązaniom pokojowym. Jednak o wiele większy i bardziej dobroczynny postęp nastąpił w maszynierii i narzędziach wykorzystywanych w polityce granicznej, niż w samej naturze i różnorodności obieranych granic. Przede wszystkim idea trwale wyznaczonej granicy (*demarcated frontier*) jest sama w sobie

zasadniczo współczesną koncepcją i jest rzadko, lub wcale, spotykana w świecie starożytnym. W Azji, najstarszym pod względem zamieszkania kontynentem, zawsze istniała silna awersja do zaakceptowania trwale ustalonych linii granicznych. Miała ona swoje korzenie częściowo w koczowniczym trybie życia ówczesnych ludzi, a częściowo w typowej dla umysłowości orientalnej niechęci do ściśle określonych umów, ale także w przekonaniu, że nieprzewidywalność kolei losu wymaga raczej zmiennej, niż niezmiennej granicy. Wymownym przykładem tych inklinacji jest obecny status granicy turecko-perskiej, która była zapewniona, dokładnie sześćdziesiąt lat temu, dzięki mediacji Wielkiej Brytanii i Rosji w Traktacie z Erzurum, a po lokalnych pomiarach została nawet określona przez komisarzy każdego z mocarstw jako przebiegająca gdzieś przez pas ziemi szeroki na 30 do 60 kilometrów rozciągający się między Górą Ararat a Zatoką Perską. Od tamtej pory granica ta, niewiadoma oraz nieoznaczona, skryła się tam jeszcze mocniej, ponieważ Persja, a bardziej Turcja, upatrywały w jej niedookreślonym statusie szansy polepszenia własnej pozycji kosztem rywala, zbyt dogodnej, by się jej zrzec lub ją ograniczyć. Prawdziwe byłoby stwierdzenie, że w Azji do demarkacji dochodzi tylko pod europejską presją i poprzez interwencję przedstawicieli Europy.

Nawet w Europie, gdzie trwale ustalone linie graniczne mają o wiele dłuższą tradycję, jeszcze dziś zaskakująca jest nieobecność lub niedostatek odpowiednich uzgodnień powołujących je do życia. Najwcześniejszy znany mi przypadek komisji granicznej to komisja sześciu przedstawicieli Szkocji i Anglii wybranych w 1222 roku, by oznaczyć granicę dwóch królestw, która, znamiennie dla współczesnych postaw wobec granicy, załamała się wkrótce po rozpoczęciu prac, zostawiając po sobie to, co stało się Ziemią Sporną (*Debatable Land*) oraz krwawym na wieki polem bitewnym. Również w siedemnastowiecznych traktatach, które praktycznie przeorały mapę Europy, nie ma wyraźnych zapisów poświęconych demarkacji. Dopiero od drugiej połowy osiemnastego wieku w traktatach znajdujemy napomykających o niej pełnomocników oraz odniesienia do badań topograficznych i inżynierskich pomiarów. To, co dziś wydaje się podstawowym warunkiem stabilnej granicy, w tamtych czasach okazywało się być uznawanym za najmniej ważne. Być może jednym z powodów było to, że nikt nie oczekiwał, a tylko kilku pragnęło stwierdzenia stabilności jakiegokolwiek granicy politycznej.

Porównajmy to z metodami wykorzystywanymi obecnie. Pomiary w terenie lub rekonesans, zależnie od możliwości, poprzedzają dyskusję polityków. Często, już na samym początku, wyznacza się małe komisje złożone z urzędników, aby rozważyć przydatne podstawy geograficzne, topograficzne i etnograficzne oraz stworzyć wstępną linię dla każdego z państw. Po długiej debacie jest ona usankcjonowana traktatem, na podstawie którego wybiera się komisarzy wyznaczających linię graniczną w terenie i deklarujących jej gotowość do ratyfikacji przez pryncypałów. Geograficzna wiedza poprzedza więc lub stanowi fundament pracy mężów stanu, zamiast dopiero później pojawić się jako dodatek ukazujący śmieszność ich ustaleń lub redukujący je do zera. Nie twierdzę, że nie popełnia się już absurdalnych błędów i gaf. Gdybym znajdował w tym przyjemność, mógłbym sporządzić godną uwagi i przygnębiającą listę takowych. Jednak niewątpliwą tendencją jest większa precyzja, zarówno pod względem wiedzy, jak i języka.

W końcu, kiedy komisarze docierają na miejsce demarkacji, zwykle przyznaje im się umiarkowaną autonomię w wykonywaniu tych odpowiedzialnych zadań. Ustala się warunki w przypadku koniecznych odstępstw od linii przewidzianej w traktacie, zazwyczaj „na podstawie wzajemnych ustępstw”, a plemionom lub wioskom nadaje się prawo do

użytkowania wodopojów czy pastwisk zlokalizowanych w poprzek granicy lub możliwość wyboru, po której stronie chcą mieszkać. Niektóre traktaty (przykładowo ten pomiędzy USA a Meksykiem) pozwalają na ściganie bandytów przez wspólną granicę, co pozwala na uniknięcie sytuacji, kiedy jej przekroczenie podczas pogoni daje podstawy do wypowiedzenia wojny<sup>61</sup>. Kiedy komisarze zakończą już swoje obowiązki, nie pozbawione napiętych momentów, ale pośród ogromnej gościnności oraz dużych ilości szampana, wzdłuż granicy ustawione zostają znaki ostrzegawcze, filary lub słupy odpowiednio wyliczone i zaznaczone na mapie. Proces demarkacji<sup>62</sup> w praktyce stał się pracą ekspercką pełną drobiazgową dokładności.

Kolejna zmiana nastąpiła pod względem osobowości i kwalifikacji komisarzy. Zazwyczaj są to starannie wybrani przedstawiciele dwóch, bezpośrednio zainteresowanych, mocarstw. Okazjonalnie w Azji, a prawie zawsze w Afryce, występuje osobliwe zjawisko, czasami zastrzeżone w traktacie, ogólnie jednak niezależnie od tego, polegające na demarkacji granic przez komisarzy wybranych nie z kraju, o którego granicę chodzi, ale reprezentujących te wielkie mocarstwa, w których strefie wpływu lub między strefami znajduje się owa granica. W taki sposób Wielka Brytania i Rosja ustaliły na własny rachunek północno-zachodnią granicę Afganistanu w 1886 roku. W przypadku, gdy dopuszczani są przedstawiciele lokalni, zazwyczaj w charakterze drugoplanowym i doradczym, mają oni skłonność do traktowania swojej funkcji jako pozwalającej na wyjątkowy stopień niezdecydowania, obstrukcji i wszelkich form zwłoki. Każdy, kto ma doświadczenie w demarkacji na granicy persko-afgańskiej przypomni sobie cuda, która się tam działy w tym względzie. Czasami, w efekcie międzynarodowego porozumienia, jak Traktat Berliński, granice w nim ustanowione są wyznaczone przez europejskich komisarzy – funkcjonariuszy o najwyższej wiedzy technicznej i reputacji, mianowanych przez kilka mocarstw.

Wszystkie wymienione tu oznaki postępu, praktyczne i wartościowe, błędą jednak w świetle zdumiewającej zmiany polegającej na odwoływaniu się do arbitrażu osób lub państw zewnętrznych, w przypadku sporu o granicę. Ta metoda jest wyłącznym wytworem ostatniego półwiecza, być może mniej niż półwiecza, a jej zakres oraz potencjał są wciąż w zarodku. Czasami o arbitraż prosi się suwerena czy sędziego, który cieszy się międzynarodowym poważaniem – w szczególności pożądana są władcy bardziej neutralnych (*detached*) lub mniej wpływowych państw, jak król Szwecji czy Włoch lub prezydent Konfederacji Szwajcarskiej. W jednym z przypadków, konkretnie Wenezueli, to USA zostały dopuszczone jako *amicus curiae*, działając w imieniu tego mniejszego państwa, nad którym obejmowały faktyczny protektorat. Kilka największych mocarstw zawarło traktaty przewidujące arbitraż, w licznych sprawach, które mogą dotyczyć granic. Na koniec, w ostatniej dekadzie powołano Międzynarodowy Trybunał w Hadze, który, o ile utrzyma się jego prestiż i ustanowiony zostanie stały organ sądowniczy, prawdopodobnie w coraz większym stopniu stanie się sędzią i arbitrem przyszłych sporów granicznych.

Te wszystkie symptomy, potraktowane łącznie, są według mnie wystarczającym argumentem na rzecz przekonania, że mamy do czynienia z rzeczywistym i jednoznacznym postępowaniem w delimitacji granic. Byłoby jednak daremnym utrzymywać, że rozwinęła się lub kiedykolwiek

61 W pierwotnej wersji Curzon posługuje się łacińskim sformułowaniem *casus belli* (przyp. tłum.).

62 Celowo używam tego słowa jako odnoszącego się do finalnego etapu wyznaczenia linii granicznej w terenie. Dyplomaci oraz zapisy w dokumentach zwykle mylnie posługują się dwoma pojęciami: delimitacji i demarkacji, używają ich jakby były terminami zamiennymi. Tak nie jest. Delimitacja oznacza wcześniejsze postępowanie związane z określeniem linii granicznej, aż do i łącznie z zawarciem jej kształtu w traktacie czy konwencji. Dopiero, gdy komisarze biorą się do pracy w terenie, są zaangażowani w demarkację, a nie delimitację.

rozwinie ścisła (*exact*) nauka o granicach – nie ma bowiem jednego tylko prawa, które mogłoby stosować się do wszystkich narodów i ludów, wszystkich rządów i terytoriów, czy wszystkich stref klimatycznych. Formy oraz przykłady granic są tak plastyczne i podatne na oddziaływania, że, być może, ewolucja granic jest raczej sztuką, niż nauką. Jakkolwiek ogólna tendencja jest pozytywna, a nie negatywna. Zarówno arogancja, jak i ignorancja straciły swój prym, a pierwszeństwo przypadło wiedzy naukowej. Z większym staraniem waży się także względy etnograficzne i topograficzne, prawoznawstwo odgrywa coraz istotniejszą rolę, a sumienie narodów jest coraz mocniejszą instancją. Dlatego granice, które jeszcze nie tak dawno często były przyczyną wojny, mogą zostać przekształcone w narzędzia i świadectwa pokoju.

W ramach naszego przedmiotu jest wiele innych zagadnień, nad którymi chciałbym się dzisiaj pochylić, ale nie pozwala mi na to czas. Są to kwestie wzajemnych zależności między granicami a fortyfikacjami, zmiany granic pod wpływem zdobyczy współczesnej techniki, takich jak telegraf, kolej żelazna, tunele oraz uzbrojenie, a w końcu doświadczenia i perypetie komisji granicznych. Jest także grupa tzw. granic naturalnych, które zobowiązany byłem pominąć jako pozbawionych słusznych podstaw do tego tytułu, mianowicie tych, co do których narody utrzymują, że stanowią one ich granice naturalne na mocy ambicji lub dogodnych korzyści, a jeszcze częściej sentymentu. Próba przeprowadzenia tego typu granic stała się przyczyną wielu wojen oraz jednych z najtragiczniejszych wydarzeń w historii. Odpowiednie potraktowanie tego tematu wymagałoby jednak odrębnego opracowania. Kiedy zacząłem przygotowywać ten wykład, rozmyślałem później o porównawczym przesłedzeniu ewolucji granic wszystkich wielkich historycznych imperiów, przedstawiając dokładny obraz, obecnie najlepiej zorganizowanego na świecie, systemu granicznego Indii oraz porównując go, punkt po punkcie, ze swoim starożytnym prototypem i odpowiednikiem – systemem granicznym Rzymu. Ten plan musi zostać odłożony na większe opracowanie omawianego dziś przedmiotu, jeśli czas wolny kiedykolwiek na to pozwoli. Kolejnym zagadnieniem odłożonym na później jest pochłaniający przedmiot literatury na temat granic, który, według mnie, pozwoliłby na przedstawienie ich typowych, dla poszczególnych okresów i terytoriów, kierunków rozwoju oraz charakterystyk. Chciałbym również przeanalizować typy osobowości ukształtowane przez życie na pograniczu – dzięki, rycerskie, spragnione, skłonne do ryzyka i urzekające. Zanim zakończę, odniosę się tylko do jednego z tych pokrewnych tematów, a będzie to wpływ ekspansji granic na charakter narodowy zaprezentowany na przykładzie historii anglosaskiej rasy.

Możemy zaobserwować dwa bardzo odmienne rodzaje tego wpływu po wschodniej i zachodniej stronie Atlantyku. Współczesna szkoła historyków amerykańskich z patriotycznym zapalem poświęciła się śledzeniu ewolucji charakteru narodowego pod wpływem oddziaływania zachodnich rubieży kontynentu. Nie ma ziemi oraz narodu, gdzie świadectwa tego wpływu zostałyby odcisnięte wyraźniej. Dopiero, gdy przekroczone góry i amerykańscy pionierzy zaczęli przedzierać się poprzez równinne bezdroża, Ameryka przestała być angielska i stała się Ameryką. To w lasach i na szlakach rubieży, pośród okrucieństwa konfliktów, w trudzie rekultywacji i w żarliwym wyścigu, narodził się naród amerykański. Tam też wyrosła ta wspaniała oraz mężna demokracja, przepojona odwagą i wytrwałością swoich przodków, ale wzniecona gorliwością i płomienną egzaltacją. Przed naszymi oczyma, w barwnym pochodzie, przemierza spektrum postaci i wydarzeń, które kolejno stają się odległą historią. Najpierw nadchodzą więc traper i handlarz futer, wydeptując ścieżki do indiańskich ziem łownych i dziewiczych sanktuariów zwierzyny. Później człowiek głuszy karczuje lasy i pośród polan stawia swą drewnianą chatę. Zaraz po nim nadchodzą kolejno ranczer ze swoim inwentarzem, górnik dzierżący kilof, farmer z pługiem i ziarnem, aż w końcu pojawiają się mieszkańiec miasta, manufakturzystą

i rzemieślnik. Grzbiet nadciągającej fali niesie też szumowiny, które ostatecznie osiadą w kopalniach Kalifornii i norach hazardu u wybrzeży Pacyfiku. Sceny przemocy i krwawe jatki, huk wystrzałów i ludzkie szczątki, oznaczają postęp. W tej wrzawie słychać również jak przebijają się głos lokalnego pastora – głos podniesiony w wirze ekstazy i moralnej reprimendy. Wkrótce z tego bulgoczącego kotła ludzkiej pasji i niedostatku wyłania się nowy, pełen powagi, niespokojny, energiczny i pewny siebie, charakter – tu Andrew Jackson, tam Abraham Lincoln przemykają przez scenę historii. Na koniec w to szlachetne dziedzictwo sukcesów i cierpienie dumnie wkracza cały naród, oczyszczony i zjednoczony wspólnym przetrząsaniem granicy, zarówno by ją zasiedlić, jak i zgłębić jej męstwo (*manhood*).

Teraz przejdźmy na drugą stronę świata, gdzie widzimy jak na zupełnie innym obszarze, ale w równie mozolnej pracy, Imperium Brytyjskie nadaje kształt brytyjskiemu charakterowi, podczas gdy charakter ten wciąż buduje Brytyjskie Imperium. Tam także, na rozmaitych rubieżach dominium, pośród posępnych wyżyn granicy indyjskiej lub wiecznych śniegów Himalajów, na ognistych piaskach Persji czy Arabii, w równikowych moczarach i lasach Afryki, podczas bezustannej walki z naturą i człowiekiem, znaleziono podobną dyscyplinę dla naszych ludzi. Z wyjątkiem angielskiego uniwersytetu, nie ma lepszej szkoły charakteru niż granica – tu charakter wykuwa się nie w ogniu starć wśród towarzyszy nauk o kulturze (*arts*) czy badań nad pokojem, ale w kotle odpowiedzialności i młotem własnych sił. Wzdłuż tysięcy kilometrów odległej granicy odnajdujemy Lordów Marchii dwudziestego wieku. Powiew granicy wdarł się w ich nozdrza, przepelniając ich osobowość. Odwaga i zdolność koncyliacji, ponieważ bez instynktownego daru porozumienia z lokalnymi plemionami trudno będzie im osiągnąć cel, cierpliwość, takt oraz samoopanowanie – oto złożone kwalifikacje współczesnej szkoły pionierów. Aby uzupełnić obraz idealnego funkcjonariusza granicznego, do tych umiejętności należałoby dodać zamiłowanie do języków, nieco naukowego przeszkolenia i potężną budowę ciała. Praca, do której wykonywania może zostać powołany, może być zadaniem dla odkrywcy, administratora lub dowódcy wojskowego, albo ich wszystkich jednocześnie. Żołnierz, być może częściej niż cywil, jest wyposażony w te cechy i to właśnie na granicy wyrosło wiele z najznakomitszych reputacji wojskowych. Życie funkcjonariusza granicznego jest w jego rękach, ponieważ tam może czyhać na niego nóż pasztuńskiego fanatyka lub, jeszcze bardziej mordercze, gorączki afrykańskich bagien. Jednak ryzyko jest ostatnią rzeczą, którą bierze on pod uwagę. Czuje przede wszystkim, że w jego rękach spoczywa honor kraju. Jestem jednym z tych, którzy uważają, że w tym szerszym otoczeniu, na peryferiach Imperium, gdzie maszyna jest stosunkowo słaba, natomiast jednostka ludzka silna, znajdujemy uszlachetniający i orzeźwiający impuls dla naszej młodzieży, chroniący ją zarówno przed zepsuciem niesionym przez łatwość zachodniej cywilizacji, jak i jej niezdrowymi podnieceniami. W naszych długowiecznych uniwersytetach, pobudzonych i zainspirowanych, upatruję rolę do odegrania w tej służbie narodowej. Niech w wąskich krągach oraz czcigodnych zagajnikach Oksfordu wciąż wyłania się niezwykły duch i niewyczerpane pokłady moralne anglosaskiej rasy, w zgodzie z jej starymi tradycjami, ale rozszerzając horyzont jej działań. Niech straż przednia Imperium maszeruje naprzód, silna wiarą w swych przodków, przepelniona stateczną cnotą i, przede wszystkim, zapałem wyraźnie określonego celu. Imperium wzywa, głośno jak nigdy dotąd, o nadzwyczajne narzędzia dla poważnego zadania. Granice Imperium wciąż przyzywają. Niech ta czcigodna i chwalebna instytucja, kuźnia charakteru i ostoja lojalnych czynów, nigdy nie zawiedzie w dotrzymaniu tego dostojnego nakazu wstawiennictwa.